



ROOSEVELT
prezydent Stanów Zjednoczonych, wypowiedział się za inflacją.

WYDANIE:
A B

Cena 10 groszy

EXPRES

ILUSTROWANY



MAC DONALD
premier Anglii, przybył do Ameryki.

ROK XI.

WTOREK, 25-go KWIETNIA 1933 R.

CENA 10 GROSZY.

Nr. 113

CZY BĘDZIE SKAZANA?

W powodzi domysłów i plotek w ósmym i ostatnim tygodniu procesu Gorgonowej.

Kraków, 23 kwietnia.
Przerwa procesu w najbardziej emocjonującym momencie, w chwili, gdy waga się losy Gorgonowej, kiedy tuż miało paść decydujące słowo potwierdzające lub negujące jej winę, wywołało wielkie poruszenie. Dokoła procesu kursują obecnie wersje, niekiedy wręcz nieprawdopodobne.

Sensacyjny list czy tylko sensacyjna plotka?

Z tej powodzi plotek i rozmów, które zrodziły się w przerwie procesowej, najbardziej hałasu jest dokoła pewnego listu, który nadszedł w tych dniach ze Lwowa pod adresem ławy przysięgłych. Plikantem tego listu jest fakt, że autorem jego jest jeden z byłych sędziów przysięgłych, który był w komplecie sędziowskim Gorgonowej w czasie pierwszej rozprawy we Lwowie. Przysięgli nie chcą zdradzić treści listu, ani nazwiska owego sędziego. Pewne szczegóły wszakże przedostały się do wiadomości publicznej, budząc zrozumiałą sensację. Faktem jest bowiem, że ten sędzia przysięgły pisze w tym liście, iż w toku pierwszej rozprawy był innego zdania, a dzisiaj widzi, że się pomylił, że głosował niewłaściwie. Ponieważ nie można było dowiedzieć się dokładnej treści listu, powstały dwie wersje, które ze względu na ich wyjątkowe znaczenie, z obowiązku reporterskiego przytaczamy.

Oto pierwsza wersja głosi, że autor listu, sędzia przysięgły, głosował w swoim czasie za skazaniem, ale obecnie rozumiał, że działał zbyt pochopnie, pod presją opinii publicznej Lwowa i twierdzi, że teraz głosowałby za uniewinnieniem.

Druga wersja jest wręcz przeciwna: głosi ona, że autor listu był jednym z trzech sędziów, którzy głosowali za uniewinnieniem, a obecnie rozumiał, że się pomylił, i jest za bezwzględnie skazaniem Gorgonowej.

Która wersja jest prawdziwa — tego wobec milczenia członków ławy przysięgłych, ustalić niepodobna. Sam jednak fakt istnienia takiego listu, w którym były sędzia przysięgły zmienia swoje zdanie, wywołał wielką sensację.

Czy będą zgłoszone nowe wnioski obrony?

Powszechnym tematem rozmów są również ostatnie wnioski obrony. — W

związku z tem krążą pogłoski, że po zamknięciu przewodu sądowego, a przed postawieniem pytań ławie przysięgłych, mają być zgłoszone nowe wnioski. — Przedwcześnie podawać obecnie, w jakim mają iść kierunku, to jednak, czego zdołaliśmy się dowiedzieć, jest wielce rewelacyjne.

Nie ulega wątpliwości, że ósmy, ostatni tydzień wielkiego procesu, poza

przemówieniami prokuratora i obrony, które będą nielada ewenementem, przyniesie najbardziej interesujące momenty.

Wszyscy są zmęczeni...

Przedłużający się proces zmęczył wszystkich biorących udział w rozwiązywaniu tej wielkiej zagadki kryminolo-

gicznej. Poznać to po ich twarzach. — Rozmawialiśmy wczoraj z prokuratorem dr. Szypulą, który opowiadał nam, że jest wyraźnie zmęczony, albowiem se gregowanie obrzymliego materiału, jakiego dostarczył przewód sądowy, dla ułożenia mowy oskarżycielskiej, zabierało mu wiele godzin dziennie, poza godzinami rozprawy przez długie tygodnie procesu. Również obrona przyznaje się do zmęczenia. Zmęczeni są też przysięgli. To zmęczenie wszystkich spowodowało, że rozprawa rozpoczyna się obecnie codziennie nie o 9-ej, lecz o 9.30 rano. A trybunał czyni wszystko, by wyczerpać wszelkie możliwości, wiążące się ze sprawą, a zarazem doprowadzić wreszcie do końca proces, który pobił rekord pod względem długości swego przebiegu.

Jaka kara grozi oskarżonej?

W rozmowach z członkami trybunału interesowaliśmy się, jaka ewentualnie kara grozi oskarżonej. Jest to tembardziej aktualne, ponieważ obecnie obowiązuje nowy Kodeks Karny, który przewiduje zgoła inne rozwiązanie, aniżeli w czasie pierwszego procesu we Lwowie. Jak nam wyjaśniono, wręcz, gdyby większość ławy lub połowa ławy przysięgłych odpowiedziała na pytanie, które otrzyma od trybunału „nie” — Gorgonowa byłaby natychmiast uwolniona. Gdyby natomiast większość ławy przysięgłych odpowiedziała na to pytanie „tak”, — wówczas oskarżonej Ricie Gorgon grozi kara więzienia od 5 do 15 lat, w zależności od uwzględnienia okoliczności łagodzących. Kara śmierci, którą orzekł sąd lwowski po pierwszej rozprawie w maju ub. r., w danym wypadku niemal wcale nie wchodzi w rachubę, chociaż teoretycznie jest możliwa.

Jeszcze kilka dni napięcia i emocji — i nastąpi epilog tego wielkiego dramatu, który przez 8 tygodni absorbował uwagę całego społeczeństwa. Ostatnie dni procesu spowodowały wzmógłony napływ listów ze wszystkich zakątków kraju, adresowanych do przewodniczącego trybunału, prezesa dr. Jendla, prokuratora dr. Szypulę, 3-ch obrońców oraz sędziów przysięgłych.

Samobójstwo sędziego śledczego w Warszawie.

Warszawa, 23 kwietnia.

W domu ojca przy ul. Kochanowskiej go 5 na Żoliborzu, powiesił się w swym pokoju sędzia śledczy 8-go rewiru przy Sądzie Okręgowym 30-letni Juljusz Bresiewicz.

Sędzia Bresiewicz niczem nie zdradzał specjalnego zdenerwowania. Wczoraj pracował, jak zwykle do godziny 2 w południe. Był spokojny i uprzejmy dla kolegów. Wieczorem popelniał samobójstwo.

Na stanowisku sędziego śledczego pozostawał od listopada 1932 roku, poprzednio sprawował obowiązki sędziego grodzkiego w Kraśniku woj. lubelskiego.

Sędzia Bresiewicz cieszył się opinią wybitnego fachowca.



Obroncy Gorgonowej: (od strony lewej ku prawej): dr. WOŹNIAKOWSKI, mec. ETTINGER, dr. AXER.

Ameryka godzi się na redukcję długów.

Stabilizacja pieniądza jest głównym warunkiem odbudowy handlu światowego.

Paryż, 23 kwietnia.
Agencja Havasa donosi: przedstawiciele rządu Stanów Zjednoczonych w rozmowie z premierem Mac Donaldem oświadczyli, że na skreślenie długów wojennych nie mogą się zgodzić.

Stanowisko to zgodne jest z opinią większości kongresu. Natomiast rząd Stanów Zjednoczonych potraktuje przychylnie sprawę odroczenia wpłat względnie redukcji.

Zagadnienie stabilizacji pieniądza uważają Stany Zjednoczone za zasadniczy warunek odbudowy handlu światowego. Stany Zjednoczone wyrażają gotowość rewizji taryf celnych pod warunkiem, że inne państwa uczynią to samo.

Stany Zjednoczone pragnęłyby również porozumieć się w kwestji podniesienia cen srebra. W tym celu konieczne jest przejście z systemu monometalizmu do systemu bimetalizmu.

Co się tyczy zagadnień politycznych, rząd Stanów Zjednoczonych gotów jest poprzeć każdy wysiłek zmierzający do ograniczenia zbrojeń. W sprawie ustalenia podstaw pokoju światowego, rząd Stanów uważa, że program stronictwa demokratycznego upoważnia go do wniesienia do paktu paryskiego szeregu nowych klauzul.

EXPRESS KRAKOWSKI I MAŁOPOLSKI

CENTRALNY ODDZIAŁ REDAKCYJNY I ADMINISTRACYJNY DLA CAŁEJ MAŁOPOLSKI: KRAKÓW, UL. PIJARSKA 4.

TELEFONY: REDAKCJA Nr. 171-50, ADMINISTRACJA Nr. 165-00. —

REDAKCJA przyjmuje interesantów od 11—1 przed południem i od 5—7 wieczorem

ADMINISTRACJA (dział sprzedaży pisma) od 9 rano — i w połud. i od 4—7 wieczorem

(dział literatowy) od 9 rano — i w połud. i od 4—7 wieczorem

ADRES TELEGRAFICZNY: „Express Małopolski”, Kraków.

KONTO P.K.O. Oddziału krakowskiego, Kraków 411-700

Utrzymanie czystości w mieście

Magistrat przypomina przepisy

Magistrat przypomina przepisy, dotyczące utrzymania w porządku i czystości w mieście.

W myśl tych przepisów właściciele nieruchomości obowiązani są kazać codziennie po należytem skrapieniu zamieść chodniki i ścieki wzdłuż przestrzeni swojej nieruchomości. Śmieci mają być składane przy ścieku. Chodniki przed nieruchomością należy skrapiać w czasie upałów dwa i trzy razy dziennie.

Do skrapiania chodników należy używać specjalnych konewek z sitem, gdyż inne sposoby skrapiania (garnkiem, ręką) są zakazane. Winni niestosowania się do tych przepisów będą surowo karani.

Likwidacja Miejskiego Komitetu

Pomocy Bezrobotnym

Miejski Komitet Pomocy Bezrobotnym przystąpił do likwidacji swej działalności. Od 18 kwietnia nie są i nie będą wydawane żadne zasiłki w deputatach żywnościowych lub w pieniądzu.

Miejski Komitet zwraca się tedy do obywatelstwa krakowskiego, a przede wszystkim do właścicieli przedsiębiorstw i fabryk z apelem o zatrudnienie w swych przedsiębiorstwach bezrobotnych, którzy korzystali dotychczas z pomocy Miejskiego Komitetu. W tym celu uprasza się zgłaszać o zapotrzebowanie robotników do Miejskiego Biura Rejestracji bezrobotnych (przy Wydziale Pracy i Opieki Społecznej w Magistracie — ratusz, parter, od ulicy Poselskiej, tel. 135-50 lub 104-21).

Składajcie ofiary na kościół św. Agnieszki w Krakowie

Odnowienie wnętrza kościoła św. Agnieszki w Krakowie dobiega końca. Prace są wykonane wysoce artystycznie. Zarząd kościoła przystępuje obecnie do budowy wielkiego ołtarza i na wystawienie odpowiedniego tabernakulum zbiera ofiary z nieużytecznych przedmiotów srebrnych — jak: papierośnice, łańcuszków, połamanych łyżek i t.p.

W dalszym ciągu złożyli ofiary następujący ofiarodawcy, a mianowicie:

- 1) P. Pietryka Andrzej, Chodkiewicza 9, 1 gulden srebrny i 2 złote.
- 2) P. Kir Marja, wieś Ochojno, — oprawka srebrna od zegarka.
- 3) P. Toczyska St., Topolowa 34 — zegarek srebrny, bransoletka i 4 korony austr.
- 4) P. kpt. Gut z Zarządu dróg wodnych — 1 gram złota.
- 5) P. Chwałkowa Aniela, Krakowska 54 — 1 figurka srebrna.
- 6) P. P. Kramarscy Janostwo, Senatorska 27 — srebrna bransoletka i 2 korony.
- 7) P. T. Rodzina Wojskowa w Krakowie — obrus na ołtarz.
- 8) P. Sodawska Julja, Pl. Marjacki 8 — sukienka na puszkę.
- 9) P. Paróch Agnieszka, Kraków — 8 szt. srebrnych.
- 10) Szan. Redakcja „Expressu” w Krakowie — Iom złoty, srebrny, mosiężny i niklowy.

Ofiary przyjmuje admin. „Expressu Ilustrowanego” w Krakowie, Pijarska 4.

NIESZCZĘŚLIWY.

W czasie burzenia baraków wojskowych przy ul. Wielickiej oberwała się z dachu belka, która uderzyła w głowę 44-letniego robotnika Józefa Stopę (Wielicka L. 79), którego przewieziono do szpitala.

Akcja protestacyjna przeciw gwałtom hitlerowców

Wielkie wiece adwokatów—żydów oraz rzemieślników w Krakowie

Fala protestów antyniemieckich ogarnia całą Polskę, obejmując wszystkie warstwy społeczne. W ostatnich dniach w Krakowie odbył się szereg wieców protestacyjnych wśród których zasługują na wyróżnienie zebranie adwokatów — żydów, na które przybyli delegaci Związku adwokatów polskich, dr. Rowiński, dr. Gabrielski i dr. Kwieciński.

Zebranie zajął przewodniczący dr. Oberländer. Dłuższy referat wygłosił dr. Fischlowitz. Pod koniec zebrania uchwalili rezolucję, w myśl której adwokaci żydów w Krakowie przyłączyli się

do olbrzymiej akcji protestacyjnej na terenie całej Polski, zdradzając przekonanie, że zakusy hitlerowskich Niemiec zagrażają pokojowi całego świata.

Następny z kolei wiec odbył się wczoraj przy ul. Podbrzezie, urządzonej przez rzemieślników i przemysłowców żydów w Krakowie, którzy licząc stawili się na zebranie, przyczem ilość osób była tak duża, że olbrzymia sala stowarzyszenia nie mogła ich pomieścić i wiec musiał odbyć się na podwórzu. Za stołem przewodzącym zasiadli członkowie zarządu stowarzy-

szenia z pp. Lederem i Gotschmidtem na czele.

Po zagajeniu wiecu przez p. Lederę głos zabrali pp. Fischer, Scheinowitz i Heissberger, którzy w barwnych słowach opisali barbarzyństwo hitlerowców wobec mniejszości, podkreślając energiczną akcję obywateli polskich, którzy stanęli w obronie pokrzywdzonej mniejszości.

Uchwalono rezolucję treści następującej: „Rękodzielnicy i przemysłowcy krakowscy, zebrani na wiecu w dn. 23 kwietnia rb., protestują przeciwko niesłychanym zbrodniom popełnianym z premedytacją przez rząd niemiecki na obywatelach tego państwa, osiadłych tamże — żydach. Zebrani uchwalili jednogłośnie bojkot wszelkich stosunków handlowych z Niemcami i postanawiają pod narażeniem się na wykluczenie ze społeczeństwa niemieckiego nie sprawdzać z Niemiec ani pośrednio, ani bezpośrednio, żadnych surowców, narzędzi, fabrykatów, maszyn, druków i gazet, i wogóle czegokolwiek z Niemiec tak długo, jak długo obecny rząd stoi na czele Rzeszy niemieckiej.

Zebrani jednocześnie wyrażają podziękowanie rządowi państwa polskiego za energiczne stanowisko wobec ucisku żydów — obywateli polskich w Niemczech.

Na zakończenie postanowiono wysłać telegram do angielskiej izby gmin, wyrażając podziękowanie za potępienie gwałtów niemieckich.

Wiec zakończono okrzykami na cześć Prezydenta Rzeczypospolitej i Marsz. Piłsudskiego.

Samobójstwo 36-letniej kobiety

w barakach dla bezdomnych

Pogotowie ratunkowe wezwane zostało na ul. Rakowicką do baraków miejskich, gdzie od dłuższego czasu mieszka 36-letnia Katarzyna Węgrzyn, wdowa po strażniku miejskim. Po śmierci męża Węgrzynowa nie mogła znaleźć zajęcia, a ponieważ nie płaciła komornego, została wyeksmitowana z mieszkania. Dzie-

ki staraniami otrzymała z magistratu miejsce w barakach dla bezdomnych przy ul. Rakowickiej, jednak w dalszym ciągu nie otrzymywała zajęcia. Zdesperowana, zażyła w celach samobójczych większą ilość kwasu solnego. W stanie ciężkim przewieziono Węgrzynową do szpitala św. Łazarza.

8-letni chłopiec pod kołami

motocyklu wojskowego

Przy zbiegu ulic Lubicz i Botanicznej wpadł pod przejeżdżający motocykl wojskowy 8-letni Jerzy Hojka (Botaniczna 6). Prowadzący motocykl porucznik 2 p. lotniczego zdołał w ostatniej chwili zahamować maszynę, tak że chłopiec odniósł jedynie dość poważne obrażenia

cięższe. Porucznik zabrał natychmiast nieostrożnego chłopca ze sobą na stację opatrunkową pogotowia ratunkowego, poczem odwiózł go do szpitala wojskowego, gdzie umieścił Hojkę na własny koszt, mimo że winę wypadku ponosi całkowicie nieostrożny chłopiec.

Kobieta powiła dziecko w gołym polu

poczem porzuciła je w krzakach

Na Kraków spadła w ostatnich dniach plaga podrzucania dzieci niesłubnych przez matki, pragnące się pozbyć w ten sposób ciężaru. W dniu wczorajszym zdarzył się niezmiernie charakterystyczny wypadek na przedmieściu Krzemionkach. Oto pewna kobieta o nieustalonym dotychczas nazwisku powi-

ła w gołym polu niemowlę, które następnie ukryła w krzakach, a sama zbiegła. Wezwany lekarz, pogotowie udzielił niemowlęciu pierwsze pomocy, poczem polecił owinąć je do śliwka. Za wyrodną matką czynione są poszukiwania.

TRZY ULICE OTRZYMAŁY OŚWIETLENIE.

Elektrownia miejska uruchomiła w Krakowie nowe oświetlenie publiczne na ul. Fabrycznej — na odcinku od ul. Grzegorzeckiej do Państwowego Monopoliu Spirytusowego — 19-ma lampami elektrycznymi o sile 60 watt, na ul. Pasterskiej — od ul. Fabrycznej 6-ma lampami o sile 60 watt oraz na ul. Marjowskiego 5-ma lampami o sile 60 watt

PEPPINA W BAGATELI.

Z Teatru „Bagatela”, komunikują nam, że od 29 kwietnia rozpoczyna gościnne występy Operetka Warszawska z znaną i powszechnie chwaloną a niewidzianą w Krakowie operetką w trzech aktach Roberta Stolza p. t. „Peppina”.

Operetka ta osiągnęła największy sukces w Warszawie, we Lwowie i Poznaniu.

Nadmieniamy, że Operetka Warszawska zjeżdża do Krakowa z własnymi dekoracjami i orkiestra.

JEDYNY GOŚCINNY WYSTĘP JADWIGI DEBICKIEJ.

znakomitej primadonny scen zagranicznych i polskich, w mistrzowskiej kreacji partii tytułowej w operze G. Puccini'ego „Madame Butterfly”, odbędzie się w poniedziałek, na przedstawieniu wieczornym, po cenach zniżonych, po raz ostatni w bież. sezonie. W obsadzie głównych partii pp.: Szymonowicz, Romanowski, Mazanek, w dalszych partjach pp.: Bodnicka, Jastrzębska, Mazurek, Woźniak, Geiger, w opracowaniu muzycznym dyr. B. Wallek - Wałęwskiego, w reżyserji Stefana Romanowskiego.

WYCIECZKA.

Wczoraj bawiła w Krakowie, wycieczka studentów W.S.H. z Warszawy, która przybyła autobusem z Katowic, gdzie na Śląsku zwiedzała główne ośrodki przemysłowe. W Krakowie podejmowali kolegów studenci z Wyższego Studium Handlowego.

DZISIEJSZE DYŻURY NOCNE W APTEKACH W KRAKOWIE.

Rynek A-B, „Pod Białym Orłem” tel. 125-74, ul. Łobzowska 6, „Apteka” tel. 173-36, ul. Grzegorzecka 9, „Pod św. Kingą” tel. 138-57, ul. Długa 4, „Pod Złotym Lwem” tel. 102-94, ul. Krakowska 19, „Pod Murzynem” tel. 101-21.

W Podgórzu: ul. Brodzińskiego 1, „Pod Opatrznością”.

CHOROBY ZAKAŻNE W KRAKOWIE.

W wydziale magistratu dla spraw sanitarnych zgłoszono od dnia 16 do 22 kwietnia 1933 roku następujące choroby zakaźne: Szkarlatyna 9, Difterja 4, Koklusz 2, Ospa wietrzna 1, Mumps 1.

„MIESZCZANIN SZLACHCICEM” ta arcywesoła komedja Moliera odegra w niedzielę, dnia 23-go kwietnia b. r. o godz. 7-ej wieczór Teatr Związku Młodzieży Przemysłowej i Rękodzielniczej w Krakowie, przy ul. Skarbowej L. 2.

REPERTUAR TEATRÓW.

TEATR MIEJSKI im. J. SŁOWACKIEGO: — o godz. 20-ej „Madame Butterfly”.

REPERTUAR KIN.

ADRIA: — „Gasnące płomienie”.
APOLLO: — „Pan Spolec — ostrostrzelec”.
ATLANTIC: — „Kain i Artem”.
BAGATELA: — „Młodość na zamówienie”.
PROMIEN: — Lasy „24 godziny”, II-gi „Biedne ognie”.
SŁOŃCE: — „Legion Walecznych”, komedia „Dwaj pechowcy”.
ŚWIT: — „Pieśń nocy”.
SZTUKA: — „Gehenna kobiety”.
UCIECHA: — „Na rozkaz kobiety”.
DOM ŻOŁNIERZA: — „Jad miłości”.

Rozmaite

UNIEWAŻNIAM zgubioną książeczkę Kasy Chorych, Kraków, Cieśla Stefania.

UNIEWAŻNIAM zgubioną książeczkę wojskową PKU, Wadowice, Pałka Paweł.

OKAZYJNIE tanio domek, ogródem, oddalony 2 km. od Wieliczki wydzierżawie. Zgłoszenia: „Zorza”, Andrychów Roczny.

Z POWODU WYJAZDU sprzedam pokój stolarski modny, tanio. Wiadomość: Sosnowiec, J. Hławski, Biuro Ogłoszeń.

Snieżyca w Borysławiu i zagłębiu naftowym.

Borysław, 23 kwietnia.

W nocy z 21 na 22 b. m. spadł w zagłębiu naftowym śnieg, który warstwą 25 centymetrową pokrył całą okolicę.

Wskutek obfitych opadów bardzo wiele przewodów telefonicznych i telegraficznych jest przerwanych. 200 aparatów telefonicznych jest wskutek tego nieczynnych.

Śnieg pada w dalszym ciągu. Temperatura utrzymuje się poniżej zera. Istnieje obawa, że w razie nagłego podniesienia się temperatury, topniejące masy śniegu mogą spowodować powódzie.

Francja nie odstąpi od parytetu złota.

Uchwały rady gabinetowej.--Wszystkie państwa winny wrócić do zasady złotego pokrycia -- Czy konferencja waszyngtońska doprowadzi do stabilizacji dewiz?

Walka o powstrzymanie wahań walutowych.

Paryż, 23 kwietnia.
Na posiedzeniu rady gabinetowej premier Daladier, wygłosił przemówienie, poświęcone ogólnej sytuacji politycznej oraz poinformował radę o instrukcjach dodatkowych, przesłanych Herriotowi, znajdującemu się w drodze do Waszyngtonu.

Omawiając sprawę kryzysu dolara, premier oświadczył, że Francja w swej polityce finansowej nie pójdzie śladami Ameryki. Rząd francuski nie zgodzi się na inflację mimo, że przyniosłaby ona korzyść skarbowi. Francja ma nadzieję, że

Przy cierpieniach hemoroidalnych, objawach obrzęku wątroby, obstrukcji, popękaniach kiszki grubej, owrzodzeniach, parciu na mocz, bólu w krzyżu, ucisku w piersiach, niepokoju serca, zawrotach głowy, stosowanie naturalnej wody gorzkiej Franciszka - Józefa sprawia zawsze przyjemną ulgę, a niekiedy i zupełne wyleczenie. Zalec. przez lek.

Zgon ks. arcybiskupa Wałęgi.

Kraków, 22 kwietnia.
Donoszą z Tarnowa, że w Tuchowie koło Tarnowa zmarł dziś o 11 rano po krótkiej i ciężkiej chorobie ksiądz arcybiskup Leon Wałęga.

Eksportacja zwłok do kościoła Redemptorystów w Tuchowie nastąpi dn. 25 b. m. o godz. 16, a pogrzeb dnia 26 b. m. o godz. 9 rano.

Anglia i Stany Zjednoczone znajdą wkrótce środki na powstrzymanie wahań swych walut. Stanowisko Herriota jako obserwatora na konferencji waszyngtońskiej, nie ulegnie absolutnie zmianie.

Paryż, 23 kwietnia.
Min. Bonnet, wychodząc z posiedzenia rady gabinetowej, poinformował dziennikarzy, że zagadnienie stabilizacji

pieniądza będzie jednym z głównych tematów światowej konferencji gospodarczej.

Stanowisko Francji jest jasne. Francja życzy sobie, aby wszystkie państwa powróciły do zasady złotego pokrycia.

Paryż, 22 kwietnia.
Do Havasu donoszą z Waszyngtonu, że Mac Donald i Roosevelt odbyli późną nocą konferencję. Jak informują z Bia-

łego Domu, obaj mężowie stanu po dłuższych naradach znaleźli wiele wspólnych punktów stycznych, które pozwolić mają w przyszłości na zahamowanie spadku cen i wzrostu bezrobocia.

Anglia zgodzi się prawdopodobnie na stabilizację dewiz. Najważniejszym obecnie zagadnieniem konferencji waszyngtońskiej będzie stabilizacja dewiz i kwestje barjer celnych.

ZMIANY W RZĄDZIE HITLERA

Von Neurath ustąpi miejsca Papenowi - Hitlerowcy wszczęli wojnę z kościołem

Berlin, 23 kwietnia.
Gabinet Rzeszy na posiedzeniu dzisiejszym przyjął projekt ustawy o ochronie dzierżawców rolnych oraz o reprezentacjach organizacji akademickich na wyższych uczelniach niemieckich.

Międzynarodówka amsterdamska potępia niemieckie zw. zawodowe za współpracę z Hitlerem.

Berlin, 23 kwietnia.
Dortmundzka „General Anzeiger“ donosi, że konferencja przywódców międzynarodówki związków zawodowych w Amsterdamie uchwaliła zerwać stosunki z ogólnie - niemieckim związkiem związków zawodowych. Konferencja zarzuca związkom nie-

miękkim brak godności, ponieważ związki te zgłosiły Hitlerowi swą współpracę i podporządkowały się ustrojowi faszystowskiemu.

Stanowisko, jakie zajęły organizacje niemieckie sprzeciwia się zasadom międzynarodówki zawodowej stojącej na stanowisku walki klasowej.

zwołał posiedzenie rady ministrów, na którym Papen i min. Goering złożyli sprawozdania z rokowań rzymskich.

W kołach politycznych, jak donosi prasa, liczą się z możliwością zmian personalnych w gabinecie Rzeszy. Min. spraw zagranicznych Neurath miałby ustąpić. Stanowisko jego zająłby Papen, który już dzisiaj reprezentuje kanclerza Rzeszy, na konferencjach międzynarodowych.

Kanclerz Hitler wraz z min. min. Goebelsem i Fricke'em udał się samolotem do Monachium, gdzie weźmie udział w naradach przywódców narodo-wo - socjalistycznych z całej Rzeszy.

Na konferencję tę zostali zaproszeni przedstawiciele Stahlhelmu. Konferencja ma zdecydować o formie współpracy między Stahlhelmu i szturmowcami. Kanclerzowi towarzyszy m. in. nemi ks. August Prusk.

Berlin, 23 kwietnia.
Rząd meklembursko - schweryński zamianował dzisiaj specjalnego komisarza dla spraw kościoła ewangelickiego.

Komisarz ten został wyposażony w pełnomocnictwa w zakresie spraw miejscowego kościoła ewangelickiego. Przeciwno temu zarządzeniu zgłosiła do prezydenta Rzeszy i kanclerza protesty naczelna rada tego kościoła.

Berlin, 23 kwietnia.
Biuro Conti komunikuje: Koła miarodajne dementują wiadomość podaną przez „Journale des Debats“ jakoby kanclerz Hitler zaproponował miał przez ambasadora francuskiego Francois Poncet rządowi francuskiemu porozumienie za cenę pozostawienia Niemcom wolnej ręki w stosunku do Polski.

W rozmowie z ambasadorem kanclerz powtórzył tylko to, co zawarte było w jego deklaracji w Reichstagu. Mówiąc o stanowisku Niemiec wobec innych mocarstw, kanclerz stwierdził, że tam gdzie wzajemne stosunki obecnie są specjalnie trudne, Niemcy dążą być do porozumienia. Dążenie to wymaga jednak skreślenia podziału między państwami na zwycięzców i zwyciężonych.

— Jest pewne — oświadczył kanclerz — że ta procedura możliwa jest również z Francją, o ile rządy przystąpią do rozwiązania interesujących je problemów na szerokich podstawach

Zgon profesora Parczewskiego, nestora prawników polskich.

Wilno, 22 kwietnia.
Dziś w nocy zmarł w Wilnie nestor prawników polskich prof. Adolf Parczewski, były rektor uniwersytetu Stefana Batorego i długoletni dziekan wydziału prawnego U. S. B.

Prof. Parczewski był komandorem orderu „Polonia Restituta“. Liczył lat 84.

W poniedziałek, 24 b. m. rano odbędzie się nabożeństwo żałobne, poczem nastąpi ekspozycja zwłok na dworzec kolejowy. Pogrzeb odbędzie się w Kaliszu w środę, dnia 26 b. m.

Stosunki między Moskwą i Londynem zerwane

Rząd rosyjski wydał zarządzenia, które są odpowiedzią na zakaz importu sowieckiego do Anglii

Anglicy liczą na rychły koniec wojny gospodarczej

Moskwa, 23 kwietnia.
Rada komisarzy ludowych uchwaliła wczoraj szereg zarządzeń, będących odpowiedzią na wstrzymanie sowieckie go importu do Anglii.

Uchwały te, opublikowane dziś w formie rozporządzenia komisarza handlu zagranicznego, równają się praktycznie zupełnemu wstrzymaniu jakichkolwiek obrotów handlowych między Anglią i Sowietami.

Postanowienia rady komisarzy ludowych są następujące:

1) Rząd sowiecki zakazuje wszystkim sowieckim organizacjom i instytucjom dokonywania jakichkolwiek zamówień w Anglii i koloniach angielskich;

2) Rząd zabrania kontraktowania okrętów, pływających pod flagą angielską;

3) Rząd wyda specjalny dekret wprawdający ograniczenia dla tranzytu towarów angielskich przez terytorjum sowieckie;

4) towarzystwo „Arcos“ i przedstawicielstwo handlowe w Londynie wstrzymają swą działalność;

5) Zarządzenia te pozostają w mocy tak długo, dopóki Anglia nie znieśnie zakazu przywozu towarów sowieckich.

Pozatem rozporządzenie przewiduje, że okręty angielskie, zawijające do portów sowieckich, mają uiszczać opłaty portowe w podwójnej wysokości. Rząd sowiecki zastrzega sobie ponadto wydanie dalszych zarządzeń bojowych przeciwko handlowi angielskiemu.

Rząd sowiecki polecił przedstawicielowi handlowemu w Londynie Ozierskiemu natychmiast przybyć do Moskwy i złożyć sprawozdanie z sytuacji.

Misja handlowa w Londynie ma natychmiast zredukować swój personel do ilości, potrzebnej dla pilnowania majątku państwowego Sowietów w Londy-

nie. Także w tow. „Arcos“ nastąpi redukcja pracowników.

Przez te zarządzenia stosunki handlowe sowiecko-angielskie zostają w zupełności zerwane.

Moskwa, 23 kwietnia.
Ogłoszone w Moskwie retorsje ekonomiczne przeciwko Wielkiej Brytanii nie są w Londynie brane poważnie i traktowane są raczej jako chęć ratowania prestiżu Sowietów, aby w razie u-

taskawienia dwóch skazanych na więzienie Anglików i wysłania ich z Rosji, stworzyć podstawy do targów z Wielką Brytanią w sprawie wycofania przez rząd brytyjski zakazu importu sowieckiego.

W Londynie panuje przekonanie, że wzajemne porozumienie zostanie osiągnięte i wojna handlowa zostanie zaniechana.

Akcja przedwyborcza w Gdańsku

Przeciw polityce awantur. — Senat korzysta z pełnomocnictw.

Gdańsk, 23 kwietnia.
Na mocy ustawy o pełnomocnictwach senat opublikował dziś budżet na rok bieżący. Budżet ten wynosi brutto w dochodach i wydatkach 124.812.000 guldów.

Gdańsk, 23 kwietnia.
Dziś ukazała się odezwa wyborcza pod hasłem „za prawdę, prawo i wolność“.

Wczoraj wieczorem odbyło się wielkie zebranie przedwyborcze, na którym

dłuższe przemówienie wygłosił redaktor „Deutsche Landeszeitung“, Stefan.

Mówca w energicznych wyrazach podkreślił niedopuszczalne metody działalności Hitlera i z wielkim sceptycyzmem odniósł się do zapowiedzi hitlerowców o ich dążeniach do utrzymania pokoju w Gdańsku.

Mówca oświadczył m. innemu, że obecna chwila jest najmniej odpowiednia do prowadzenia polityki awantur. — Nigdy bowiem Rzesza nie była tak izolowana, jak obecnie.

Częściowy zakaz strejków w Austrii

Wiedeń, 23 kwietnia.
Rada ministrów uchwaliła rozporządzenie, zakazujące urządzania strejków politycznych oraz strejków w zakładach publicznych i przedsiębiorstwach, wytwarzających artykuły pierwszej potrzeby.

Rozporządzenie przewiduje nadto ochronę praw osób chętnych do pracy wobec organizacji zawodowej, do której te osoby należą.

Strejki gospodarcze, o ile nie dotyczą przedsiębiorstw publicznych i wytwarzających artykuły pierwszej potrzeby, są dozwolone. Na podstawie powyższego rozporządzenia zabronione będą strajki na kolejach, w gazowniach, elektrowniach, piekarniach, restauracjach oraz strejki zecerów, zatrudnionych w dziennikach.



Na całego

Paul Kozłotkiewiczowa chce oddać swą córkę do internatu. Rozmawia właśnie w tej sprawie z dyrektorką zakładu.

— A czy mogłabym wleźć jak jest program nauczania? — pyta matka.

— Owszem, proszę pani. — odpowiada dyrektorka — A więc odbywała się u nas lekcje lazzu, tanga, foxtrotta, lazzdy automobilowej, lotnictwa, boks, piłki nożnej, polityki, słowem — wszystkiego, na czym znać się powinna dziesięcioletnia panna!

**

Nauczyciel nie może sobie dać rady z Kubusem. Kubuś nic nie umie. Nauczyciel wezwał ojca Kubusią i pyta:

— Dlaczego pański syn nie umie?.. Dlaczego on się nie uczy w domu?..

— Mój Kubuś się nie uczy?.. Mój Kubuś uczy się bez przerwy dzień i noc!..

— To dlaczego on nie umie?..

— Pan nier rozumie?.. Jak on się uczy cały dzień i całą noc, to kiedy on ma czas coś umieć?..

**

Buchalter zwraca się do szefa:

— Panie szefie, nasz klient Babłowski przysłał rachunek i omylił się na swą szkodę... Różnica wynosi 50 złotych... Czyba odesłaliśmy mu te pieniądze, prawda?..

— Broń Boże! — oburza się szef — Tego nie wolno robić!.. Onby się jeszcze obraził, bo to wygląda, jakgdybyśmy chcieli mu pokazać, że on nie umie liczyć!

**

Pan Kleofas pospoczywał się z żoną. Żona pana Kleofasa nie zna żartów. Chwyliła miotłę i rzuciła się jak wściekły brytan na swego małżonka, który zdołał jeszcze w porę uniknąć do łazienki i zamknąć za sobą drzwi.

Mija kilka minut. Wreszcie drzwi z łazienki otwierają się powoli. Pan Kleofas wychyla głowę i powiada cichutko:

— Żonusi! Najdroższa... Błagam cię, odłóż tę miotłę... Przecież ja ci nie zrobię!

Hallo! Tu radio!

WARSZAWA.

11.40: Przegląd Prasy. 11.50: Komunikat Meteorologiczny. 11.57: Sygnał czasu. 12.05: Program na dzień bieżący. 12.10: Płyty gramofonowe. 13.20: Komunikat P.I.M. 15.10: Komunikat Państw. Instytutu Ekspert. 15.15: Komunikat gospodarczy. 15.25: Przegląd komunikacji. 15.35: Skrzynka pocztowa. 15.50: Piosenki. 16.25: Francuski (kurs elementarny). 16.40: Odczyt. 17.00: Recital fortepianowy M. Dońskiej. 17.55: Program na dzień następny. 18.00: Odczyt dla maturzystów. 18.20: Wiadomości bieżące. 18.25: Muzyka lekka. 19.00: Rozmaitości. 19.15: Skrzynka pocztowa techniczna. 19.30: „Na widnokręgu”. 19.45: Prasowy Dz. Radiowy. 20.00: Omówienie koncertu z Budapesztu — dr. Al. Simonówna. 20.20: Transmisja z Budapesztu. 21.15: Wiadomości sportowe. 21.20: Dodatek do Prasowego Dziennika Radiowego. 21.30: Dalszy ciąg transmisji z Budapesztu. 22.55: Komunikat Meteorologiczny. 23.00—24.00: Muzyka taneczna z dancingu „Oaza”.

RAKÓW.

11.40: Przegląd Prasy. 11.57: Sygnał czasu. 12.10: Płyty gramofonowe. 13.20: Transmisja z Warszawy. 15.35: Płyty gramofonowe. 16.25—17.55: Transmisja z Warszawy. 17.55: Program na dzień następny. 18.00: Odczyt dla maturzystów z Warszawy. 18.20: Krak. wiad. bieżące. 18.25: Muzyka lekka. 19.00: Odczyt. 19.15: Rozmaitości, komunikaty. 19.30—20.20: Transmisja z Warszawy. 20.20—22.50: Transmisja z Budapesztu. 22.50: Płyty gramofonowe. 22.55—24.00: Transmisja z Warszawy.

POZNAŃ.

11.40: Przegląd Prasy. 12.58: Sygnał czasu. 13.05: Koncert z płyt gramof. 14.00: Giełda pieniężna. 14.15: Komunikat gosp. - roln. 16.40: Odczyt z Warszawy. 17.00—18.00: Audycja z okazji 6-lecia Radiostacji Poznańskiej. 18.00: Odczyt dla maturzystów. 18.20: Audycja dla żołnierzy. 19.05: Nadprogram z ilustr. muz. 19.28: Sygnał czasu. 19.30: „Zwiercadło świata” — wygłosi p. B. Busiakiewicz. 19.45: Transmisja z Warszawy. 20.20—21.15: Transmisja z Budapesztu. 21.15: Program teatrów poznańskich. 21.20: Dodatek do Pras. Dziennika Radi. 21.30: Dalezy ciąg transmisji z Budapesztu. 22.50—23.05: Sygnał czasu, kom. sport. i polie.

KATOWICE.

11.40: Przegląd Prasy. 11.57: Sygnał czasu. 12.10: Płyty gramofonowe. 13.20: Komunikat meteorologiczny. 15.10: Komunikaty z Warszawy. 15.30: Komunikat gospodarczy i Urzęd. Cudła Giełdy Zboż. i Towar. 15.40: Muzyka lekka (płyty). 16.25—17.55: Transmisja z Warszawy. 17.55: Program na dzień następny. 18.00—19.00: Transmisja z Warszawy. 19.00: Odczyt. 19.15: Rozmaitości. 19.25: Komunikat Strażactwa Śląskiego. 19.30—20.20: Transmisja z War-

szawy. 20.20—22.50: Transmisja z Budapesztu. 22.50: Program na dzień następny. 22.55—24.00: Transmisje z Warszawy.

WILNO.

11.40—13.25: Transmisja z Warszawy. 14.40: Program dzienny. 14.45: Utwory Edwarda Griega. 15.15: Tranem. z Warszawy. 15.25: Słuchawisko dla dzieci. 15.55: Utwory skrzypcowe J. S. Bacha. 16.10: Pogadanka muzyczna. 16.25—17.55: Transmisja z Warszawy. 17.55: Program na wtorek. 18.00—18.20: Transmisja z Warszawy. 18.20: Wiadomości bieżące. 18.25: Wesole piosenki. 18.40: „Kłajpeda” w roku 1920 i 1923”. Odczyt litewski. 18.55: Rozmaitości. 19.00: Codzienny odcinek powieściowy. 19.10: Rozmaitości. 19.15: Wileński komunikat sport. 19.30: Transmisja z Warszawy.

LWÓW.

11.40: Przegląd Prasy. 11.57: Sygnał czasu. 12.10: Płyty gramofonowe. 13.20: Komunikat meteorologiczny z Warsz. 15.10: Transm. z Warszawy. 15.30: Giełda zbożowa. 15.35: „Listy i programy”. 15.50: Płyty gramofonowe. 16.25—17.55: Transm. z Warszawy. 17.55: Program na dzień następny. 18.00: Odczyt dla maturzystów. 18.20: „Silva rerum”. 18.25: Muzyka lekka. 19.00: „W grodzie kobiety-bohaterki”. 19.15: Rozmaitości. 19.30—23.40: Transmisja z Warszawy i Budapesztu.

Mydło Bebe Szofmana doskonałe dla dorosłych o wrażliwej cerze

Z POWODU KRZYŻYSU zadawaliśmy się tylko matym zyskiem! Znany ze swego wielkiego wyboru skład wszelkich skór zawiadamia, iż obniżył ceny na wszelkiego rodzaju skórach podszewkowych jakoteż wierzchnich i luksusowych. Na składzie bogaty wybór jaszczurek, skór rybnych, salamandry i węży. H. L. Offman, Kraków, Dietłowska 53. Uwaga na adres.

Cudowna cerę uzyska Pani używając tylko D-ra Stenzla kremu, mydła i pudru „Benignina”.

Nieście pomoc bezrobotnym.

W świetle kinkietów

(lu) — W Paryżu ciągnie się obecnie szereg nazwisk aktorek, które załatwiły już swe porachunki z życiem, wzrósł o jeszcze jedno nazwisko Fleur Malie, artystki paryskich teatrów operetkowych, która zażyciem trucizny pozba-wiła się życia.

Życie tej artystki pełne było dramatycznych momentów. Młoda i piękna ukochała fanatycznie sztukę teatralną, dla której rozwiodła się nawet z mężem znanym finansistą belgijskim. Lecz sztuka nie odplącała się jej wzajemnością. Zdawało się, że ta artystka powinna się cieszyć jaknajwiększym powodzeniem. Była młoda i ładna, wyglądała najwyżej na 25 lat,

posiadając śliczny głos i wielki temperament.

Trudno wytłumaczyć dlaczego mimo tych niezaprzeczalnych zalet nie potrafiła zaskarbić sobie serc widzów teatralnych.

Gdy po raz pierwszy ukazała się na scenie, miało się wrażenie, że oto na firmamencie teatralnym Paryża zabłysła nowa gwiazda, której blask tak pręd-ko nie zagaśnie...

Był to jednak jej pierwszy i zarazem ostatni triumf... Mimo tego niepowodzeń życiowych artystka była zawsze uśmiechnięta i wesoła. Nie dawała poznać po sobie, że przeżywa się temi niepowodzeniami, że ją to tak bardzo boli.

Niepowodzenie prześladowało ją nawet, gdy przeczuciła się z teatru na ekran. Nie miała już sił do dłuższej walki.

Przed kilku dniami, gdy została sama w mieszkaniu zażyła większą dawkę weronalu. Służąca znalazła już zimne zwłoki swej pani...

Przybyła policja, wszczęto śledztwo, przejrano wszystkie dokumenty zmarłej i wtedy dopiero przyjaciele dowiedzieli się, że Fleur Malie nie miała 25 lat, jak na to wyglądała, lecz — 36...

„Pozwólcie nam żyć!..”

Powieść sensacyjno-społeczna.

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Halina Rajeczka, bezrobotna stenotypistka, pozbawiona środków do życia, postanowiła z rozpaczczą utopię się. Przeszkodził jej w tem szofer Paweł, u którego znalazła chwilowy przytułek. Po wielu prześlach Halina otrzymała posadę wychowawczyni u 4-letniej Reni Zbarskiej, a Paweł zostaje słynnym bokserem.

W Dembiankach, w pałacu hr. Zbarskich mieszka dumna hr. Izabella Sławucka, odnosząca się wrogo do Haliny. Do pałacu przyjeżdża także kuzyn Izabelli młody Zbigniew Zbarski.

Izabella i Zbigniew łączą przyjemne wspomnienia z Francji.

Halina wywarła na Zbigniewie olbrzymie wrażenie, co nie uszło uwagi hrabianki Izabelli. Izabella jeszcze mocniej nienawdzi Halinę.

Gdy Izabella wyjechała z Dembierek, między Haliną i Zbigniewem nastąpiło zbliżenie. Również i stary hrabia Zbarski polubił Halinę. Zresztą romans Zbigniewa z Haliną byłby starym hrabiemu b. wygodny, gdyż nie chciał on dopuścić do małżeństwa Zbigniewa z hrabianką Sławucką.

— Aby tylko ustrzedz młodego do karnawału — snuł plany patriarchy rodu Zbarskich — jadąc samotnie autem — kiedy to powróci z Włoch Elżbieta Ostrowska. Wtedy ożeniemy Zbigniewa i wyszumieją mu z głowy wszelkie amory. Izabella zaś będzie na tyle taktowna, że nie spróbuje wywoływać skandalów towarzyskich... Znadto chodź jej zresztą o własną opinię... A może w międzyczasie znajdziemy i dla niej odpowiedniego męża?

— Co się zaś tyczy flirtu Zbigniewa z Haliną — medytował dalej hrabia — w głębi duszy nie mogę go nazwać zbyt moralnym... Jednakże co tu talć: w tej chwili kaprys młodzika, zawracającego sobie głowę sympatjami do bony — jest mi bardzo na rękę. Halina odciągnęła i odciągnie Zbigniewa od Izabelli i uszże że go tym sposobem od kapitalnego głupstwa.

Tu w zamyśleniu pogładził wąsika. — Ja ze swej strony mogę najwyżej

przymknąć oczy na przelotny romansik mego jedynaka z piękną boną. Znam przecież dobrze Zbigniewa i wiem, że nie zaangażuje się on zbyt daleko w sto sunku do prostej dziewczyny... A co się dzieje między nimi w czasie ich wspólnych „polowań” — o tem nie chcę wiedzieć... Celem mojem jest uchronienie Zbigniewa od nieroztropnego małżeństwa, a nie kontrolowanie jego cnoty... Ostatecznie ma chłop dwadzieścia parę lat — trudno od niego żądać, ażeby w tym wieku prowadził się jak asceta...

Auto gnało naprzód z szaloną szybkością. Migwały samotnie stojące domki przydrożne drzewa i telegraficzne słupy. — Tak przedko i bezpowrotnie minie także ostatni kaprys Zbigniewa. Myślę, że nie będzie dla niego zbyt wielką tragedją, jeśli w końcu każe mu zerwać z Haliną a zaręczyć się z Elżbietą... A co się tyczy Haliny, to ostatecznie będziemy jej w stanie dać jakieś odszkodowanie: niech zna hrabiowski gest.

Ale o tem, że może złamać serce prostej i dobrej dziewczynie, nie pomyślał ani przez chwilę stary magnat, rozparty na saffjanowych poduszkach swego wykintnego auta.

ROZDZIAŁ DWUDZIESTY PIERWSZY.

Zasadzka.

Po powrocie ojca z kolei pojechał do stolicy na parę dni Zbigniew. Po jego wyjeździe jeszcze ciszej zrobiło się w dembińskim dworze.

W parku zpochnuriale dęby śpiewały szafranową pieśń o październiku, a krwawe liście buków czerwienily się buntem tych, którzy wkrótce muszą umrzeć...

Ale zdarzały się jeszcze od czasu do czasu piękne dni, a nawet niechlodne wieczory.

W jeden taki wieczór przechadzała się Halina Rajeczka po ścieżce prowadzącej z dworu do wsi.

Znalazłszy się w niskiej brzezynie, siadła na polnym kamieniu, rzuconym przez kaprys przyrody między gąszcz krzaków.

Nie dochodził tu najmniejszy nawet powiew wiatru. Było dość ciepło i cicho, a wszystko tu uspadało samotną dziewczynę do marzeń.

Ileż to razy w lipcowe i sierpniowe dni siadywała w tem miejscu z małą Renią, gdy we dwójkę, znudzone zloceniami sztachetami parku, wymykały się na swobodę. Ile kwiatów, zerwanych swawolną ręką Reni, wiedło na tym prostym glazie?

Teraz jesień przysypuje go kaskadą żółkłych liści, a nawet chłodna zima przypożyje go śniegiem.

Jakże wszystko w świecie przemija! — wzbudziły się w sercu samotnej dziewczyny refleksje — jakże wszystko jest przelotne!

I ni stąd ni zowąd ścisnęły jej serce złe myśli.

— A może i uczucie Pawła przemienęło już również? Może już nie pozostało po niem najmniejszego śladu — ni by po kwiatach, rzuconych w upalne po ludnie letnie ręką roześmianej dziewczynki na samotny polny kamień?

Dlaczego nie odpisał na jej list? Czyż by już o niej nie pamiętał?

— A może nie doszedł do jego rąk? — pocieszyła się nagle i postanowiła, że skoro tylko znajdzie się w stolicy, natychmiast odszuka przyjaciela...

Wtem z zadumy wyrwało ją stapanie czyichś nóg. Dwie męskie sylwetki wyłoniły się z zmroku.

Halina wołała, ażeby nie zauważono jej: nie zawsze jest bezpiecznej dla samotnej dziewczyny i niezawsze mile ta kie spotkanie się sam na sam w nocy z nieznajomymi mężczyznami...

Dlatego też siedziała nieruchomo na kamieniu, chroniona przed spojrzzeniami przechodzących gestami krzakami.

A oni przechodzili powoli. Mijając kamień zatrzymali się. Jeden z nich się-

gnął do kieszeni i zapytał po rusku:

— Zapalisz?

— Dawaj! — odparł drugi.

W ciemności błysnęła zapalka i oświetliła twarze rozmawiających.

Jednego z nich Halina już gdzieś widziała. Drugi, ciemny brunet, był jej zupełnie nieznan.

— A zatem — zapytał brunet — twierdzisz, że młody hrabia wraca o dziewiątej? Napewno?

Towarzysz jego zachnął się.

— Nie rozumiem dlaczego mnie nudzisz! Przecież powiedziałem ci już raz że tak... Stangret Wasyl już pół godziny temu pojechał na stację, ażeby przywieść młodego...

— To doskonale! — szepnął brunet. — Bo widzisz, nie chciałbym, ażeby hrabia wymknął się z naszej zasadzki, jak za poprzednim razem, kiedyśmy to czatowali na jego auto... Ale teraz nie wywienie się z matni!... Mniej więcej za pół godziny będzie przejeżdżał przez las... A tam pod krzyżem czekają już inni członkowie naszej organizacji...

— A dacie sobie z nim radę?

— Myślę — chepił się czarny. — Razem zemną będzie nas czterech. — Dwaj załatwią się z stangretem, a dwaj inni z panem... Niech wiedza na Woly-niu, że nasza ruska organizacja jeszcze nie umarła...

Obaj mężczyźni znikli w ciemnościach. Głos ich ucichł w oddali.

Rajeczka siedziała narazie jakby skamieniała.

Bawiąc w Dembiankach nasłuchiwała się dosyć o działaniu bandytów, grasujących na kresach. Przecież nie tak dawno była o tem mowa w związku z pod paleniem przez nich jednego z folwarków hrabiego Zbarskiego.

Pięć tygodni temu został okoliczny ziemianin zastrzelony przez nich podczas polowania, do innego oddał ktoś z nienacka — niecelny na szczęście — strzał przez okno.

Teraz zaś przyszła kolej na młodego Zbarskiego...

(Dalszy ciąg jutro).

CYRKÓWKA

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

Napisał JAN BILEWICZ.

22)

STRZESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Ela Robertson, piękna woltżerka i Rex słynny akrobata, przygotowują się w wozie cyrkowym do występu. Oboje są ogromnie szczęśliwi, gdyż jutro ma się odbyć ich ślub.

W pięknej woltżerki kocha się skrycie kłown Friko oraz pewien stały hywalec cyrku, którego nazywają „młodzieńcem ze szrama”.

Po występie Eli, na arenę wpadł lekkin, sporezystym krokiem Rex. Akrobata zawisł na kotwicy pod kopułą cyrku.

Rex spada nagle z trapezu wśród ogólnego przerażenia.

Zabierają go do szpitala, gdzie akrobata traci obydwie ręce.

Młodzieńcem „ze szrama” syn magnata Łaskiego, Edmund Staniecki, odwiedza z Elą rannego akrobata w szpitalu, gdzie woltżerka przekonuje go o swej miłości.

Po kilku tygodniach Rex podniósł się z łóżka.

Friko nasuwa mu podejrzenie, że nie był to nieszczęśliwy wypadek, lecz uplanowana zbrodnia. Nieszczęsny akrobata przypomniał sobie, że owego fatalnego wieczoru przy linie stał Jonny, który raz już był karany za kradzież.

Po kilku tygodniach Rex wrócił do cyrku. Czuł się jednak źle wśród kolegów. Miał wrażenie, że jest niepotrzebny.

Ela ogromnie cierpiała z powodu ufności jej ukochanego, ale panowała nad sobą jak mogła, by Rex nie poznał ani z jej twarzy, ani z jej słów i czynów. Kochała go może więcej niż przedtem, ale czuła jednocześnie nieprzewidywalny wstręt, gdy próbował się tulić do niej, chcąc ją objąć nazbyt krótkimi pustymi rękawami.

Staniecki namawia ją, by zrezygnowała z Rexa, lecz Ela nie chce o tym słyszeć.

Tymczasem do Stanieckiego zwróciła się dawna jego przyjaciółka, Rega Szybka, córka bogatego przemysłowca. Czyny ona mu wyrzuty, że nawiązuje znajomości z „cyrkówką”.

Rex sam rezygnuje z poślubienia Eli i za namową Stanieckiego cichaczem wyemigrował się z cyrku. Staniecki miał mu zapewnić posadę, o czym nikt nie wie.

Po ucieczce Rexa Staniecki namawia Elę, aby opuściła cyrk.

Ela po długich namowach przenosi się z cyrku do pałacu Stanieckiego, gdzie rozpoczyna się dla niej nowe życie.

Ojciec namawia Edmunda, aby zerwał z cyrkówką i ożenił się z Regą Szybką, gdyż to mu jest potrzebne do jego interesów.

Ela czekała cierpliwie, sądząc, że zostanie wkrótce żoną Stanieckiego.

Pewnego wieczoru, gdy siedziała w saloniku z książką na kolanach, lokaj zameldował przybycie jakiegoś pana.

Ela kazała ją wprowadzić do salonu. Była to Rega Szybka, która uprzedziła Elę, że Staniecki z nią się żeni i wygnana ją na poddasze. Edmund po przyjeździe potwierdził te smutne dla Eli wiadomości.

Edmund Staniecki należał do komitetu honorowego, urządzającego wielki konkurs piękności na całą Polskę. Na konkursie tym miała być wybrana Królowa Piękności, dla której różne towarzystwa przeznaczyły łączną nagrodę w sumie 50.000 złotych.

Rega Szybka stara się o uzyskanie pierwszej nagrody na konkursie piękności, uliczny fotograf wysłał za pośrednictwem zakładu fotograficznego „Aida” fotografie Eli również na ów konkurs. Zdjęcie to dokonane zostało w czasie, gdy Ela po opuszczeniu pałacu błąkała się po ulicach stolicy.

Walizki swe zawiozła do taniego hotelu.

Tego samego dnia Ela została aresztowana. W komisariacie dowiaduje się ku swemu wielkiemu przerażeniu, że ubiegłej nocy Edmund Staniecki został zamordowany i znaleziono przy nim jej sztylet.

Pozatem w walizce jej znaleziono pokrwawione rekawice.

Podczas konkursu Ela i Rega Szybka otrzymały po równej ilości głosów. Eli bronili zaciekle wielki jej wielbiciel, artysta-malarz Grzesz Stega.

Szybka zamawia u Stegi swój portret, chcąc go w ten sposób przekupić, lecz malarz, palający miłością do Eli, która zna tylko z fotografii, nie chce o tym słyszeć.

Pewnego wieczoru Stega podsłuchuje w kąpieli rozmowę dwóch drabów, w których jeden przyznaje się po pijanemu do jakiegoś morderstwa, za które odpowiada niewinna cyrkówka.

Ponieważ malarz nie wie o tem, że ta cyrkówka jest właśnie przezeń ubóstwiana Stella Runczewska (Ela) więc puszcza tę wiadomość mimo uszu.

Tego samego wieczoru Stega udaje się przypadkiem do „Cyrku Guliwera” i nawiązuje znajomość z kłownem Friką zwierza się przed nim, opowiadając o swej nieszczęśliwej miłości.

W dali rozbrzmiewały monotonne dźwięki katarynkowego walcu. Na arenie rozległ się pierwszy dzwonek.

— Pa już chyba musi na arenę... — przy pomnił mu malarz.

— Nie... Występuję tylko w pierwszej części... Druga część jest krótka... Ale pan już może iść na swoje miejsce...

— Nie, nie pójdę... Wolę zaczerpnąć świeżego powietrza...

— To niech pan siada...

Posunął się na schodku, zostawiając miejsce dla przygodnego kompana. Malarz skorzystał z zaprosin.

Wyciągnął papierosy, poczęstował — Zaciągnęli się dymem.

Z areny dolatywało parskanie koni. Od czasu do czasu rozbrzmiewały oklaski. — Katarynka wygrywała ciągle swą monotonną melodię, oświetlone gondole karuzeli kołowały sennie, jak zaczerowane.

— Widzi pan, ja jestem człowiek biedny... — mówił kłown, któremu spowiedź ta sprawiała widoczną ulgę. — Nie mam nic, prócz gorącego serca, które bije mi mocno w piersiach... Serce moje pokochało pewną dziewczynę... Nie szczęśliwą dziewczynę... Ale piękną jak marzenie... Pan takiej kobiety nie widział... Uśmiech jej to radość wiosenna... Oczy pełne łez i szczęścia... Gdy patrzy pan w jej twarz, to jakby widział pan nowy, lepszy świat... Takiej kobiety nie można nie kochać... Pan musi oddać dla niej życie... Wierz mi pan, gdybym mógł gdybym wiedział, że to jej pomoże — oddałbym życie całe... Ale ja pana pewnie nudzę tem opowiadaniem?...

— Nie, nie... Mów pan dalej... — odparł malarz, słuchając zwierzeń błązna z rosnącym zainteresowaniem.

Czy Stega nie przeżywał tych samych wzruszeń?... Czy nie doznawał tych samych uczuć?

— Właściwie niema o czym mówić... dodał kłown. — Bo cóż tu słowa znaczą, gdy jej niema przy mnie... Smutno mi... Życie straciło całą swą wartość... — Wszystko mi jedno, czy umrę, czy żyć będę... Choć słońce świeci, wydaje mi się, że niebo przesłaniają chmury... Życie bez niej jest ciemne i ponure...

Malarz chciał zapytać kim jest jego ukochana i co się z nią stało, ale wolał milczeć.

Może umarła, pocię wspomnieniami i pytaniami rozdrapywać zabliznione rany?... Słuchał więc rzewnych zwierzeń błązna i myślał o sobie... Obaj byli jednak nieszczęśliwie zakochani...

Ale nikt z nich nie wiedział, że myślał w tej chwili o jednej i tej samej kobiecie — Rozumiem pana dobrze — odrzekł malarz. — Wiem co to miłość znaczy... I ja noszę cierpienia miłosne... — I ja kocham dziewczynę piękną jak ma-

zienie... Gdyby pan mógł zobaczyć tę, którą kocham... Niepodobna opisać jej wdzięków... Chciałem namalować jej portret, ale boję się, że zapsuję całe wrażenie... Nikt nie zdoła naśladować natury... Gdybym mógł ją raz choćby ujrzeć... Czy to nie dziwne?... Kocham ją, a nie widziałem jej jeszcze ani razu... — Jakto? — zdziwił się kłown.

— Tak się złożyło... Szukam jej po całej Warszawie... Znam ją tylko z fotografii...

— Nie wiem... Wzywam ją przez ogłoszenia... Podałem zdjęcia do pism... Nie odzywa się... Nie chce mnie znać... A ja ją kocham... Tak ogromnie kocham... Nie spoczne, póki jej nie odnajdę... Muszę ją zobaczyć raz w życiu... Jedyny raz... Zamilkli obaj.

Na arenie przebrzmiały ostatnie oklaski. Publiczność opuszczała namiot.

W dali ucichły już dźwięki katarynki. Było już po północy, Luna Park kładł się do snu.

— Friko! — rozległ się za wozami głos Guliwera.

— Jestem!... Czego chcecie ode mnie?

— Myślałem, żeś już zginął!... Idź spać!...

— Zaraz!...

Kłown westchnął cichutko.

— Trzeba pójść spać... — rzekł wrzeszcząc. — Sen to najlepsza rzecz... We śnie człowiek przynajmniej zapomina o swych troskach...

Błazen spojrzął na malarza. Stega miał zmienioną twarz. Był blady, wargi mu dygotały.

— Wzrusza się pan niepotrzebnie... rzekł Friko, wyciągając rękę. — Mam dla pana propozycję... Obaj jesteśmy nie szczęśliwi... Obu nas sprzągnął ślepy los. Zawrzyjmy pakt przyjaźni...

— Chętnie... Spółem łatwiej znosić cierpienia.

Uściskali sobie w milczeniu dłonie. Obaj mieli łzy w oczach.

— Niech pan tu czasem zawita... Kiedy pan chce... Proszę zapytać o Frika, każdy panu powie gdzie jestem...

— Dobrze przyjdę... A ja mieszkam na Tatarskiej... Jeśli będzie pan miał ochotę, proszę do mnie zawitać...

— Dobrze... Dobranoc.

— Dobranoc...

Friko wolnym krokiem udał się w stronę cyrkowego wozu.

Stega zapiął paltó, bo noc wydawała się chłodna i znikł w gęstej pomroce...

Rozdział dwudziesty pierwszy

Szary dom

Jedyną rozrywką Eli był spacer po więziennem podwórzu i widzenia, odbywające się co czwartek. Do niej wprawdzie nikt nie przychodził, gdyż nikogo jeszcze do niej nie dopuszczano, ale słyszała, jak wywoływano nazwiska innych kobiet, jak odpowiadano radośnie: — „Jestem!” i radość współtowarzyszek nie doli, była jednocześnie jej radością...

Dzisiaj był właśnie czwartek. Już niektóre zeszyły na dół, do wielkiej sali widzeń, przedzielonej dwiema siatkami. — Po jednej stronie stali więźniowie, po drugiej odwiedzający... Wszelka komunikacja oprócz wymiany słów była niemożliwa...

Ela siedziała z twarzą, pograżoną w dłoniach. Nagle... Czy jej się zdawało?... Usłyszała swoje nazwisko... Z dołu przybył dozorca i zawołał na kurytarzu:

— Ela Robertson!...

Ela zerwała się z pryczy.

— Jestem! — zawołała tak głośno, że sama przeraziła się swego wrzasku.

Zgrzytnął klucz w zamku. Dozorca wyprowadził ją z celi.

— Przyszedł ktoś do pani... — rzekł obojętnie.

— Do mnie?... Do mnie?!

— Tak... Proszę za mną...

W zdenerwowaniu potykała się co

chwile. Ugięły się pod nią nogi. Od kilku miesięcy nie widziała nikogo... Z nikim nie rozmawiała...

Wprowadzono ją do wielkiej sali, w której panował nieopisany gwar. Każdy starał się przekrzyknąć sąsiada...

Ludzie zęgnali się i witali jak na dworcu przed odjazdem pociągu do dalekich krajów...

Ela przywarła twarzą do zimnej kraty... Po drugiej stronie stał Friko...

Wyciągnął drżące ręce.

— Eluś...

— Friko...

Oboje nie mogli narazie nic więcej powiedzieć. Imiona ich powiedziały już wszystko.

Ela rozplakała się głośno. Friko łkał cichutko.

— Nie przychodzilesz ani razu... — czyniła mu wyrzuty.

— Najdroższa... Nie mogłem... Nie dopuszczali... Do ukończenia śledztwa nie wolno... Z trudem wydobyłem na dziś przepustkę...

— Jak się cieszę, że przyszedłeś... — mówiła, uśmiechając się poprzez łzy. — Co tam u was?... Jak Bob?... Tęskni do mnie?... A Filut?... Jakie macie kasy?... Dawno jesteście w Warszawie?... — A Rex?... Gdzie on jest?...

Kłown nie mógł nadażyć z odpowiedziami. Zasypywała go pytaniami. — Chciała dowiedzieć się od razu wszystkiego.

Wszystko, o czym myślała w ciągu długich tygodni, cisnęło się gwałtem na usta.

— Nic nie wiem o Rexie... Bob tęskni za tobą... Ja również... Eluś... Nie mogę sobie znaleźć miejsca...

— Dobry, kochany chłopiec z ciebie. Cóż zrobić?... I ja chciałabym wyjść stąd... O, nie wiesz wcale, jak brak mi wolności... Ale wy wierzcie w moją niewinność, prawda?...

— Wierzmy... Guliwer mówi, że to niemożliwe, żebyś zabiła człowieka... Ada kazała ci się kłaniać... Fatty ma nowy numer... Bardzo się podoba... A wiesz... a ja uczę się gry na gitarze... Napisałem smętną piosenkę o tobie... Będę ją śpiewał w cyrku...

Ela powtarzała co chwile: „Mów głośniej!... Nic nie słyszę!”... Gwar stawał się niemożliwy...

Kłown pożerał ją wzrokiem... „Mój Boże — myślał — żeby tak za godzinę mógł znowu na nią spojrzeć... Żeby tak można było zabrać ze sobą jej obraz... Nosić go pod powiekami!”

— Nie wiesz jak długo będę tu jeszcze siedziała?

— Nie wiem, Eluś... Pewnie do sprawy... Sąd napewno cię uniewinni... Przecie to niemożliwe, żebyś cierpiała za niepopelnione winy...

I nagle dodał:

— A wiesz, mam dla ciebie ukłony!...

— No, od kogo jeszcze?...

— Od Stegi!...

— Któż to jest?...

— Bardzo dobry chłop!... Malarz!...

Rozgadaliśmy się niedawno i zostaliśmy przyjaciółmi.

Mówię ci, ten chłop ma serce... Szkoda, że nie możesz go zobaczyć i że on ciebie nie widzi... Mówiłem mu wiele o tobie... Ale anonimowo... Nie wie, że siedzisz w więzieniu i że występowałaś w cyrku... On mi też nie mówi w kim się kocha... A jest zakochany, wiem o tem... Mówimy bezosobowo o naszych kochankach... Zwierzamy się wzajemnie i to nam sprawia ulgę...

— Podziękuj mu za ukłony i pokłoń mu się ode mnie...

Friko rozglądał się trwoźnie. Co chwile wchodził inny dozorca. Dawał jakieś znaki koledze, sprawującemu służbę na sali. Te porozumiewawcze mięgi denerwowały kłowna. Myślał co chwile, że już trzeba się zacząć żegnać, że już koniec widzenia... Ta myśl psuła mu całą słodycz tak tęsknie oczekiwanych chwil...

Nie mógł nasycić wzroku jej widokiem. Przysuwał się do krat, aby stać przy niej jaknajbliżej... Mimo to dzieliła ich jeszcze dwumetrowa przestrzeń.

— Może masz jakieś życzenia?... — zapytał.

— Nie... Dobrze mi tu... Nie martw się...

Wiedział, że mówi tak tylko, aby go uspokoić.

Otworzyły się drzwi. Na progu stanął dozorca i rzekł tylko jedno słowo:

— Koniec.

Gwar wzmógł się odrazu.

— Postaraj się przyjść w przyszły czwartek! — zawołała Ela.

— Dobrze!... Postaram się!... Bądź zdrowa Eluś!...

— Bądź zdrow!... Pokłoń się wszystkim!... Ucałuj Boba!... Nie męczcie mi Filuta!... Mam nadzieję, że jeszcze do was wrócę!... Dowidzenia!...

— Dowidzenia!... Dowidzenia!...

Ela znikła za drzwiami. Sala opustoszała.

Gwar zamilkł. Pusto. Cicho.

Friko wyszedł na ulicę. Zał ścisnął mu serce. Zamknęła się za nim ciężka brama szarego domu... Wracał do cyrku potykając łzy...

(Dalszy ciąg jutro).

MORGAN GRA W SZACHY Z KAMERDYNEREM

i pobiera lekcje od.. własnego woźnicy Rola służby w pałacach wielkich milionerów

Cokolwiekby mówiono na ten temat rasa bogaczy nie zniknęła jeszcze z powierzchni Stanów Zjednoczonych, zarówno jak i wyspecjalizowana służba do mowa.

Wykwaflikowany kamerdyner, jest osobą również ważną, jak i jego bogaty chlebobudawca.

Skoro żona Johna Jakóba Astora, jednego z największych milionów amerykańskich, wydała na świat syna, pierwszą jej troską było aby dziecko ochronić przed ewentualnym porwaniem. Oddano więc dziedzica wielkiej fortuny pod opiekę solidnego angielskiego kamerdynera, wyspecjalizowanego w walce z fotografami.

Pewnego dnia malec pozostał przez parę minut sam na trawniku przed domem rodzinnym w Bar Harbor. Mury, żywopłoty, ogrodzenia mają widocznie oczy; Pewien fotograf który od dwóch tygodni ukrywał się w przebraniu posługacza — długo czekał na ten moment. Czempredziej wyciągnął aparat kinematograficzny i począł gorączkowo kręcić od strony domu powraca jednak nagle jak burza, zbrojny w ciężką łaskę kamerdynera.

W ciągu paru sekund aparat i taśma filmowa stały się bezkształtną masą, a nieszczęśliwy fotograf uciekał co sił starczyło w nogach.

Wytworzone towarzystwo, zamieszkujące Bar Harbor, zostało wstrząśnięte do głębi na wieść o tem, że kamerdyner George'a Vanderbilta wykopał się w pływalni klubu pływackiego w której dotąd kapały się jedynie ciała wybrańców w spośród elity milionerów amerykańskich! W jakis sposób ten outsider — nie dawno przybyły z Anglii — zdołał przeniknąć do strzeżonego zazdrośnie sanktuarium, bez podania karty, otwierającej wejście do tego Szazamu — to była zagadka nie do rozwiązania.

Gdy niedyskrecja pokojówki wydo była na światło dzienne to „przestępstwo”, kamerdyner o mały włos nie postradał korzystnej posady u Vanderbilta. Lecz sam ten wypadek stał się dostateczną przyczyną rozwiązania klubu.

Zmarły Andrzej Carnegie posiadał niesłychanie grzeczny kamerdynera, który mówiąc o swych kolegach ceremonjalnie dodawał tytuł „pani X”, lub „pan Y” do imienia chłopca stażennego lub młodszego pomocnicy pomywaczki.

— Czy przestaniecie wreszcie — rzekł zniecierpliwiony król stali, który sam przemawiał językiem dość surowym — nadawać tytuły „pana” lub „pani” na prawo i lewo? Nazwisko lub imię najzupełniej wystarczą.

W pół godziny później, zapukawszy delikatnie do pokoju bogacza, wchodzi kamerdyner:

Omali nie udławiła się...perłą

(z) Mieszkanca Jutlandji nabyła przed niedawnym czasem pewną ilość ostróg, które zamarynowała na zapas. Gdy pewnego dnia niewiasta ta zabrała się do spożywania tych marynatów, o mało nie udławiła się jakimś twardym kamykiem, który okazał się, na szczęście, niezwykle wartościową perłą.

Rozmańcości ze świata

GWIAZDY SPADAJĄ NA ZIEMIĘ.

Panną w Ameryce kryzys sęgnął już w rejonny gwiazd filmowych. Mary Pickford zabiera się do hotelarstwa. Nabyła ona zbudowany niedawno w Hollywood hotel „Roosevelt” i osobiście zajęła się jego administracją. Jackle Coogen ukłokował wszystkie swoje oszczędności w jednej z najpoważniejszych firm samochodowych w Hollywood, sam zaś objął stanowisko administratora w powyższej firmie. Harold Lloyd nabył fabrykę papieru, a słynny Cecil Mille — myła w San Francisco.

— List od Morgana dla was, Carnegie.

Purpont Morgan posiadał kamerdynera, który wspaniale grał w szachy. Kilka razy tygodniowo, wielki finansista i jego sługa głowili się nad szachownicą.

Kamerdyner jednak stale wygrywał: Umiał widać lepiej manipulować królem niż bankier, który tworzył i niszczył królestwa. Jedynie staremu woźnicy w Bow Harbor udawało się od czasu do czasu pokonać kamerdynera. Naprawdę Carnegie brał w sekrecie lekcje od woź-

nicy — napróżno starał się oszukiwać w grze, zmieniając pozycje kamieni, gdy przeciwnik jego przerywał grę, zmuszony zrywać się na każdy dźwięk dzwonka. Miljarder przegrywał stale, aż w końcu przewracał ze złości szachownicę!

Zapewniają, że początek nieporozumień małżeńskich pomiędzy Dempseyem mężem ciężkiej wagi, a jego żoną Estellą Taylor, gwiazdą filmową, należy szukać w fakcie, że kamerdyner aktorki, gorący wielbiciel ekranu a nieznający się zupełnie na ringu, nazywał stale Dempseya: „pan Taylor”.

Smierć człowieka, który nie chciał zostać współnikiem Forda

(z) W Liverpoolu zmarł niedawno konduktor kolejowy, George Wocker, który przed wielu laty zrezygnował z zawarcia spółki z Fordem.

Przed zgórą czterdziestu laty Wocker był konduktorem na odcinku kolejowym pomiędzy Detroit a Port Gooron: Pociągiem tym udawał się codziennie do pracy Henryk Ford, który głowił się stale nad modelem samochodu, na wybudowanie którego brak mu było pieniędzy. Ford zaprzyjaźnił się z Wockerem i zaproponował mu wreszcie zawarcie spółki.

Wocker był atoli człowiekiem ostrożnym, a ponieważ wstąpił był właśnie w związek małżeński, obawiał się ryzykować swe oszczędności.

Mineło wiele lat. Ford został jednym z najbogatszych ludzi świata, Wocker zaś po kilkudziesięciu latach uciążliwej pracy, otrzymał niewielką emeryturę.

Koniec sterowców powietrznych

Katastrofa „Akronu” i podobny los „R 33” i „R 101” przyczynił się do wyeliminowania floty powietrznej

(x) Katastrofa największego sterowca świata, „Akrona” stawia zagadnienie bezpieczeństwa i konieczności budowy tak wielkich statków powietrznych, pod znakiem zapytania. Wszystkie największe sterowce padły ofiarą katastrof.

Ostatnia katastrofa największego i najlepiej, zdawałoby się, zbudowanego sterowca, wykazała jasno, że wiele mu jeszcze brakowało do zupełnego bezpieczeństwa. Pierwszym sterowcem, który padł ofiarą katastrofy był „R. 38” — dumna i chwala nietylko Ameryki, ale i aeromanów całego świata. „R. 38” posiadał 6 motorów, mogących rozwijać siłę 2100 H. P.

Sterowiec budowany był w zakładach angielskich na obałunek Amery-

ki. 23 sierpnia 1921 roku „R. 38” wyruszył w pierwszą podróż dokoła miasta Hull, gdzie wpadł w wir powietrzny, który całkowicie złamał i zniszczył jego kadłub zbudowany z aluminium. W czasie katastrofy straciło życie 45 ludzi, którzy odbywali podróż w charakterze pasażerów. Tylko niewielu pasażerów wyszło cało z katastrofy.

Ciekawe jest to, że jeden z marynarzy „R. 38” przeżył jeszcze jedną, identyczną katastrofę powietrzną, a mianowicie na sterowcu „R. 101”. Katastrofa sterowca i śmierć tylu ludzi, wywołała poruszenie w całym świecie i spowodowała, że Anglija na długi czas zaniechała budowy sterowców.

Wzamięn za „R. 38” został wybu-

dowany identycznej wielkości sterowiec o trzykrotnej jednak sile motorów nazwany „Shemandoa”. W październiku 1925 roku i ten statek uległ katastrofie. „Shemandoa” nie był napełniony niepalnym gazem Helium, ale jakimś innym, który z niewiadomych przyczyn nagle eksplodował.

Później budowano jeszcze wiele statków powietrznych, prawie wszystkie na zamówienie Ameryki. Ze statków tych „Los Angeles” przebył pierwszy ocean Atlantycki i przyniósł wiele pożytku, amerykańskiej służbie powietrznej. Ameryka nie była jednak zadowolona ze sterowca i zamówiła w warsztatach angielskich nowy, znacznie większy sterowiec, którego budowę ukończono w roku 1930 i nazwano go „R. 101”.

Statek ten był skonstruowany według najświeższych zdobyczy technicznych i pomyślany tak, aby mógł zapewnić załozce absolutne bezpieczeństwo. Zdawałoby się, że „R. 101” będzie wzorem wszystkich sterowców. Budownictwem chodziło również o przerwanie serii katastrof, którym zazwyczaj ulegały duże statki powietrzne. Początkowo nie chiano podjąć się budowy, dopiero po dłuższej debacie nad wynalazkami, gwarantującymi absolutne bezpieczeństwo, przystąpiono z niesłychanymi ostrożnościami do budowy statku.

Przedewszystkiem, mając w pamięci katastrofę „R. 38” zaprzestano budowy szkieletu z aluminium, który posiadał tę niezwykłą zaletę, że był materiałem lekkim. Pamiętano jednakże, że szkielet aluminiowy nie wytrzymał silniejszego naporu wichru. Postanowiono zatem szkielet statku zbudować ze stali.

„R. 38” rozwijał w czasie niepomyślnego wiatru, szybkość 30 kilometrów na godzinę, „R. 101” rozwijał w takich samych warunkach szybkość 75 kilometrów. Budownictwem chodziło o to, ażeby statek mógł przewyższyć siłę huraganu, który zawsze grozi niebezpieczeństwem zrzucenia statku na ziemię.

Mimo wszystkich środków ostrożności „R. 101” spotkał smutny los. Natknąwszy się na strefę huraganu, nie wytrzymał naporu wichru, a szkielet statku, który rzekomo miał być niezniszczalny połamał się na drobne cząstki.

Podobna katastrofa spotkała również największy statek powietrzny „Akron”, który w walce z naporem gwałtownego wichru, spadł w fale oceanu. To ostatnie doświadczenie przekonano wszystkich, że siła huraganu i tajemnicze prądy powietrzne są głównym niebezpieczeństwem wielkich Zepelinów i dopóki nie wynajdzie się czegoś neutralizującego przemożną siłę huraganu, dopóki bezpieczeństwo sterowców jest więcej niż wątpliwe.

„Każdy bankier amerykański jest w 95 procentach warjatem”. — Paradoxy Bernarda Shawa o Ameryce i yankesach

(z) Słynny pisarz angielski, Bernard Shaw, znany jest nietylko ze swego zamiłowania do paradoksów. Shaw jest niezwykle prawdomówny i lubi mówić przykości w oczy. Dzięki tej właściwości Shaw, który odbywa, obecnie, jak wiadomo, podróż dokoła świata, „pokłócił się” z Ameryką.

Niezwłocznie po swem przybyciu do St. Zjednoczonych Shaw ściał na siebie gniew yankesów, oświadczając, że „stuprocentowy Amerykanin równa się 95-cio procentowi idjocie”. Bardziej jeszcze dotknął pisarz angielski uczucia Amerykan, nazywając konstytucję amerykańską „anarchistyczną”.

A jednak, pomimo tych niepochebnych opinii, Shaw uważa, iż Amerykanie są jedynym narodem, zdolnym do wyprawadzenia świata z panujących ogólnie trudności. Wiare swą w polityczne zdo-

ności narodu tego Shaw tłumaczy ich niezwykłą energią i czynnością.

Ten wcielony „paradoks” nie mógł i tutaj obejść się bez karkołomnych „salto mortale”.

— Finansista amerykański, — oświadczył Shaw, — to człowiek, który żyje w świecie wyobraźni. Każdy banknot 5-dolarowy przyjmuje on przynajmniej ze setkę. I dlatego każdy bankier amerykański jest w 95 procentach warjatem.

Słuchacze Bernarda Shawa przyjęli niezwykle entuzjastycznie radę jego „niezwłocznej racjonalizacji wszystkich banków”. Ogólną wesołość wzbudziło oświadczenie, iż Shaw za największego finansistę świata uważa Montague Normana, który ucziwie przyznaje, iż problem pieniężny stanowi dla niego zagadkę”.

Ks. Walji i tancerka hiszpańska

czyli sześć grzebień pięknej Teresiny

(z) Przed paru dniami występowała w Londynie słynna tancerka hiszpańska, Teresina. Na raucie, wydanym przez po selstwo hiszpańskie, obecny był w charakterze gościa ks. Walji. Podczas jednego z tańców Teresinie wypadł z włosów wielki grzebień. Gdy ks. Walji sportrządził to, podniósł się z zajmowanego krzesła i zgrabnym ruchem podjął z podłogi grzebień. W czasie trwającego tańca Teresina brała coraz szybsze tempo, wskutek czego z włosów jej wypadły po zostały grzebień, w ogólnej liczbie 6-ciu.

Gdy taniec dobiegał końca, książę podszedł do tancerki i podając jej

wszystkie sześć grzebień, odezwał się niezwykle uprzejmie następującymi słowami: „Łaskawa pani, gdy artystka tej miary tańczy, należałoby, aby na sali obecnych było sześciu księży krwi, specjalnie dla podnoszenia z podłogi jej grzebień. Żałuję bardzo, że dzisiaj w czasie jej występu obecny był tylko jeden książę w mojej osobie. Będę szczęśliwy, o ile pozwoli mi pani zachować na pamiątkę jeden z tych grzebień”.

Teresina oczywiście z największą ochotą spełniła prośbę dostojnego gościa. Ks. Walji zaś otrzymany piękny grzebień hiszpański, wysadzany brylantami, umieścił w kominku w swym gabinecie.



Mistrzostwa bokserskie Polski

Sensacyjne wyniki spotkań półfinałowych

Pisarski zwycięża Garnca, Chmielewski — Majchrzycki i Banasiak — Sipiński

(RM) W drugim dniu mistrzostw bokserskich Polski rozegrano 14 spotkań. Zainteresowanie zawodami jeszcze większe aniżeli dnia poprzedniego.

Publiczność tym razem żywo reagowała na wyniki niektórych spotkań, a po walce Bąkowski — Banasiak przez długi czas nie mogła się uspokoić, manifestując głośno i w sposób niezbyt kulturalny przeciwko sędziom.

Pięściarzom łódzkim powiodło się znacznie gorzej niż w piątek. Odpadli bowiem Brzeczek, Kłodas i Krentz, przy czym ostatni uległ w walce ze swym nauczycielem Konarzewskiem, obrońcą tytułu mistrza Polski.

Wyniki poszczególnych spotkań przedstawia się następująco:

W. kogucia Polus (Poznań) — Brzeczek (Łódź). Łodzianin potwierdził swą słabą formę i tylko w pierwszym starciu był równorzędnym przeciwnikiem mistrza Polski.

Pozostałe rundy należą do Polusa, który wygrywa zasłużenie na punkty.

W tej samej kategorii ładną walkę stoczyli Kazimierski (W-wa) i Nawa (Śląsk). Zwyciężył na punkty bardziej rutynowany i lepszy technicznie Kazimierski.

W wadze piórkowej Cyran (W-wa) zwyciężył wysoko na punkty Wagnera (Lwów), Woźniakiewicz (Ł) uzyskał zwycięstwo przez techniczne k. o. w drugiej rundzie nad Kozłowskim.

Sensację w wadze piórkowej stanowi zwycięstwo krakowianina Chrostka, który wypunktował Kajnarę (Poznań).

Rudzki zakwalifikował się do półfinału walkowerem.

W. lekka: Sipiński (Poznań) bije na punkty Wolniakowskiego, a Banasiak (Łódź) — Bąkowskiego.

Orzeczenie sędziów, przyznające zwycięstwo łodzianinowi wywołało burzę protestów, przyczem na ring posypany był różnego rodzaju przedmioty. — W pierwszej rundzie nieznacznie przeważa Banasiak.

W drugim starciu idzie Bąkowski na deski i jest przez pewien czas groggy. W trzecim starciu przewagę techniczną ma Bąkowski. Banasiak silnie krwawi, jednakże jego prawa często sięga przeciwnika.

W. półśrednia: Pisarski (W-wa) zwycięża na punkty Gburskiego po nie-

W szabli — pierwsze miejsce zajęli węgry, którzy pokonali Austrię (2 mecze) 14:2. Austriacy pokonali Włochów 9:7 i remisowali z Francją 8:8. Zbyt interesującej walce.

Waga średnia: (Hanske (Pomorze) bije na punkty Polka i Majchrzycki (Poznań) bije Seidla.

Drugie spotkanie stało na bardzo wysokim poziomie technicznym.

Waga półciężka: Wystrach (Śląsk) bije zdecydowanie na punkty Kłodasa (Łódź).

Łodzianin trzymał się dzielnie jedynie w pierwszej rundzie.

W tej samej kategorii Antczak (W-wa) zwycięża Urbana (Lubiń).

W. ciężka: Konarzewski (Łódź) — Krentz (Łódź). Obaj koleźcy klubowi staczają mało interesujące spotkanie. — Pierwsza runda jest zupełnie bezbarwna.

W drugim starciu udaje się Konarzewskiemu jeden cios i Krentz poddaje się.

Sensację w tej wadze stanowi porażka Wocki do Piłata.

Pierwsze dwie rundy są mało interesujące. Wocka jak zwykle walczy na wesoło. W trzeciej rundzie otrzymuje ślązak dwa silne ciosy, jest oszołomiony i walczy już zupełnie słabo do końca walki.

Warszawa, 23 kwietnia.

(Telef. własny).

(RM) W niedzielę o godz. 12-iej w południe rozpoczęły się w Cyрку warszawskim półfinałowe spotkania o mistrzostwo bokserskie Polski.

Rozegrano ogółem 10 walk, przy czym spotkania Chmielewski — Majchrzycki i Banasiak — Sipiński były właściwie finałowe.

Przebieg spotkań półfinałowych przedstawia się następująco:

W. musza: Rotholc (W-wa) — Górecki (Śl).

Pierwsze dwie rundy należą do Rotholca. W ostatnim starciu tempo walk jest mordercze. Górecki trzyma się dzielnie, nie może jednak nadrobić utraconych punktów i zwycięstwo przynajmniej zostaje Rotholcowi.

W tej samej wadze Wirski (Poznań) pokonał łatwo na punkty Bagińskiego (Wilno).

W. piórkowa: Rudzki (Śl) — Chrostek (Kr.). Wicemistrz Polski trzyma się dzielnie i jest niemal przez cały czas walk równorzędnym przeciwnikiem mistrza.

Nieznaczne zwycięstwo na punkty uzyskuje Rudzki dzięki większej wytrzymałości.

W tej samej wadze Cyran (W-wa) bije nieznacznie na punkty Woźniakiewicza (Łódź). Pierwsze dwie rundy należą nieznacznie do Cyrana.

W ostatnim starciu więcej z walki ma Woźniakiewicz, lecz zwycięstwo słusznie przynajmniej zostaje Cyranowi.

W. lekka: Banasiak (Łódź) — Sipiński (Poznań). Lepszy technicznie Sipiński stara się przez dwie rundy prowadzić walkę na dystans to też większość ciosów Banasiaka trafia w próżnię.

Dopiero w ostatniej rundzie udaje się Banasiakowi kilkakrotnie trafić przeciwnika co decyduje o zwycięstwie łodzianina.

W tej samej wadze Strauss (Lwów) zwycięża na punkty Milica (Śl).

W. półśrednia: Seweryniak (Warszawa) nokautuje w trzeciej rundzie Wrośza (Pomorze).

W tej samej kategorii zmierzali się Pisarski (W-wa) i Garnca (Łódź).

Pisarski walczy przytomnie, wykorzystując długość ramion. Poza pierwszą rundą, w której Garnca miał przewagę, pozostała część walki należy do Pisarskiego, który mądrze punktuje przeciwnika prostymi. Zasłużone zwycięstwo na punkty odniósł Garnca.

W. średnia: Chmielewski (Łódź) — Majchrzycki (Poznań). Clou mistrzostw.

Rewanżowa walka dwóch asów wagi średniej wywołała kolosalne zainteresowanie.

Majchrzycki znów zabłysnął wspaniałą techniką i przez pierwsze dwie rundy był nawet lepszy od łodzianina. Dopiero w ostatnim starciu przewaga należała do Chmielewskiego.

Jeden z jego wspaniałych ciosów z lewej zwala Majchrzyckiego na deski do sześciu.

Poznanianek powstaje, po chwili wraca do siebie, lecz tuż przed końcem rundy otrzymuje on jeszcze jeden bardzo bolesny cios, co zadecydowało o zwycięstwie Chmielewskiego. Obu zawodników zgłowiono długotrwałe owacje.

W tej samej wadze Hanske (Pomorze) pokonał na punkty Brzezińskiego Białystok.

Finały, które rozegrane zostaną w godzinach wieczornych zgrupują następujące pary: Rotholc — Wirski, Kazimierski — Polus, Rudzki — Cyran, Banasiak — Strauss, Seweryniak — Garnca, Chmielewski — Hanske, Wystrach — Antczak i Konarzewski — Piłat.

Polonia warszawska przegrywa do rezerwy Warszawianki

W dniu wczorajszym odbyło się w Warszawie niezwykle interesujące spotkanie o mistrzostwo klasy A między Polonią a Warszawianką Ib.

Mecz zakończył się wyliciem sensacyjnym, bo zwycięstwo rezerwy Warszawianki w stosunku 1:0.

Jedyną bramkę dla Warszawianki uzyskał Sztolenwerk, były zawodnik ŁKS-u. Warto zaznaczyć, że Polonia wystąpiła w bardzo silnym składzie z Bułanowem, Szczepaniakiem, Seichterem, Łanko oraz specjalnie sprowadzonym na ten mecz Malikiem.

Inne wyniki o mistrzostwo klasy A w Warszawie przedstawiają się następująco: Skra — Gwiazda 4:1, Swit, Marymont 2:1, Elektryczność — Makkabi 3:1.

Pokazowe mecze tenisowe w Warszawie

Na kortach Legji odbyły się w dniu wczorajszym pokazowe mecze tenisowe, Tłoczyński pokonał Wittmana w trzech setach 6:2, 10:8, 6:0.

Wicemistrz Polski dowiódł, że znajduje się znów w doskonałej formie. Również Wittman, mimo przegranej zdemontował wysoką klasę.

W dublu, który miał charakter pokazowy para Estrabeau — Warminski rozegrała spotkanie z parą Jerzy Stolarow — Popławski z wynikiem 6:3, 3:6, 6:3, 5:7.

Klasa w Łodzi

W Łodzi w dalszym ciągu spotkań o mistrzostwo klasy A uzyskano następujące wyniki: Hakoah — WKS 0:0, Turysci — ŁTSG 1:0, SKS — Widzew 1:1, ŁKS Ib — WIMA 3:0 w tabeli prowadzi Turysci.

Spotkanie Czarni — Legja zostało w ostatniej chwili odwołane.

Mecze ligowe na boiskach krajowych

Warta—Garbarnia 1:0 (0:0)

Przed przerwą silna przewaga Warty, która kombinuje bardzo ładnie i spokojnie, posuwając się celowo pod bramkę Garbarni. Tyły Garbarni grają bardzo słabo, stwarzając często niebezpieczne pozycje dla swego bramkarza.

Również atak Garbarni nie mógł dojść do głosu przed przerwą.

Do przerwy gra toczy się przeważnie na polu Garbarni, która dopiero pod koniec pierwszej połowy uzyskuje lekką przewagę.

Do przerwy 0:0.

Po przerwie Garbarnia ostro atakuje i przysiaduje na polu karnem Warty. Wypad Warty przynosi silny strzał Kmiola, który przechodzi tuż koło słupka, jak również silny strzał Smoczka, idzie waut.

Z opresji pod bramką Warty ciężka sytuacja wyjaśnia Flieger, grając bardzo dobrze na obronie. W doskonałej pozycji pod bramką Warty Smoczek gubi piłkę. 10-a minuta po przerwie przynosi ładną kombinację: Krzyszkiewicz, Kmiola i Szerfke, z której to kombinacji strzela ten ostatni z 8-ju metrów pierwszą i ostatnią bramkę tuż pod poprzeczkę.

Garbarnia uzyskuje teraz silną przewagę, lecz gra brutalnie, w czym rewanżuje się jej również Warta. Mimo wszystko Garbarnia nie może uzyskać wyrównującej bramki.

Warta gra na czas, wykopując piłki na auty.

Mimo przewagi Garbarni nie do-

chodzi jednak ona do strzału z powodu doskonałej taktycznej gry obrony Warty. 40-a i 43-cia minuta przynoszą ładne dwa strzały Smoczka, oddane z odległości kilku metrów, które w bardzo ładnej formie broni Fontowicz.

Gra pod koniec przybiera na brutalności, której nie może zapobiec bardzo słaby sędzia p. Mazur. Publiczność z górą 3000.

Po meczu sędzia odprowadzony zostaje pod osłoną policji do szatni.

W Warcie wyróżniła się trójka środkowa ataku oraz Fontowicz w bramce.

W Garbarni tylko Smoczek i Pazurerek, reszta bardzo słaba, specjalnie Joks (prawy łącznik) i Bill (obrona).

Pogoń — 22 p. p. 3:2 (1:0)

Siedlce, 23 kwietnia.

(Telef. własny).

Rozegrany tu w dniu dzisiejszym mecz ligowy między Pogonią lwowską a 22 p.p. zakończył się niezasłużoną przegraną wojskowych w stosunku 2:3.

Wynik mógłby brzmieć odwrotnie, gdyby nie pech napastników wojskowych oraz Albański, w bramce lwowian który bronił wspaniale.

Bramki dla Pogoni uzyskali: Łagodny (2) i Niechciol w ostatniej minucie gry.

Dla wojskowych strzelcami byli: Świętosławski i Rusinek. Sędzia p. Rettig.

Ruch—Wisła 1:0 (0:0)

Rozegrany w dniu wczorajszym na boisku w Wielkich Hajdukach mecz ligowy między Wisłą a Ruchem zakończył się po zaciętej walce zwycięstwem drużyny śląskiej w stosunku 1:0. Do przerwy więcej z gry miała Wisła, która narzuciła szalone tempo.

Gospodarze bronili się jednak w tym okresie gry doskonale i miały ona bezbramkowo.

Po zmianie stron Ruch z miejsca ujmując inicjatywę i w 28-iej minucie Dziwisz z podania Peterka zdobywa jedyną bramkę dnia, decydującą o zwycięstwie.

Ruch ma nadal przewagę, lecz Wisła broni się doskonale i wynik nie ulega już zmianie.

Sędziował p. Posner z Bielska.

ŁKS.—Warszawianka 0:0

Warszawa, 23 kwietnia.

Pierwsze spotkanie ligowe w stolicy nie było interesujące. Obie drużyny grały bez ochoty.

Zawiodły w szczególności linie ataku obu zespołów. Zasadniczo więcej z gry miał ŁKS, lecz obrona Warszawianki, w której pierwsze skrzypce grał tym razem Rusin, broniła się b. dobrze.

W drużynie ŁKS-u jak już zaznaczyliśmy zawiódł zupełnie atak a szczególnie środkowa trójka napadu. Niezłe grała obrona, a najlepsza linia pomocy z Welnicem na czele.

W Warszawiance również dobra tylko obrona, a najlepsza linia pomocy z Welnicem na czele.

Sędziował b. dobrze dr. Lustgarten.

Tabela w grupie zachodniej po wczorajszych spotkaniach przedstawia się następująco:

Klub	Gier	Pkt.	St. br.
1) Ruch	4	6	11:3
2) Warta	2	4	5:0
3) Cracovia	1	2	3:0
4) Wisła	1	2	2:1
5) Garbarnia	2	0	0:7
6) Podgórze	3	0	1:11

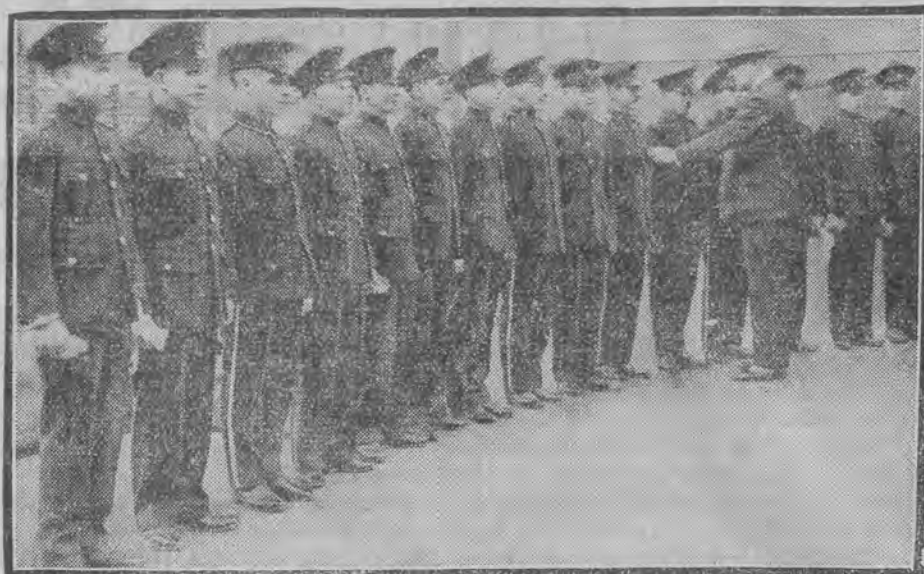
W grupie wschodniej prowadzi Pogoń przed ŁKS-em. Warszawianka i 22 p. p.

Proces moskiewski przeciw inżynierom angielskim



Zdjęcie przedstawia fragment z głośnego procesu przeciwko inżynierom zakładów Vickersa w Moskwie, który zakończył się wyrokiem skazującym. Drugi naprawo — przewodniczący trybunału, Ulrich.

Najmłodsza kadra policyjna



W Anglii utworzono obecnie oddziały policyjne, składające się z chłopów w wieku od 14 do 16 lat. Młodzieńcy ci pełnią funkcje łączników i gońców przy policyjnych stacjach nadawczych.

Król Karol rumuński obchodzi święta

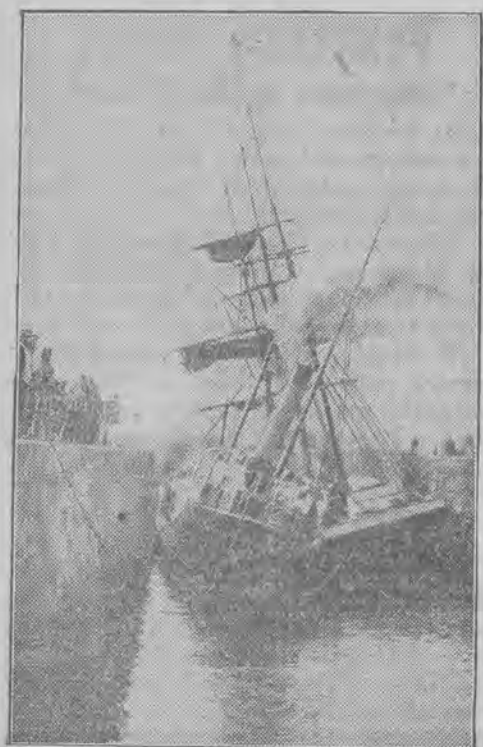


Król Karol w otoczeniu dostojników kościelnych, dworu oraz sztabu generalnego bierze udział w procesji religijnej, odbytej w noc wielkanocną.

Z kościołów warszawskich



Wśród kilkudziesięciu kościołów w Warszawie jednym z najpiękniejszych jest kościół Św. Krzyża, uwidoczny na naszym zdjęciu.



W czasie mijania kanału we Francji obok Granville nastąpiło zderzenie 2-cho statków, mianowicie „Augustin Fresnel” i „Theresa”. Zdjęcie przedstawia oba statki w chwili katastrofy.

Codzienna nowelka „Expressu”

Siwe włosy.

Feliks Möbius spacerował nerwowo po swoim gabinecie. Była kwadrans po siódmej. Piętnaście minut temu Anka wyszła do teatru, ma zatem jeszcze niespełna godzinę dla siebie. Feliks usiadł przed biurkiem i zaczął otwierać szuflady. Jedną po drugiej. Za godzinę opuści on ten dom i nie powróci doń nigdy. Tylko bez sentymentów, stary chłopie, dodawał sobie odwagi. Lucja i jej miłość wynagrodzą mu wszystko.

Feliks zaczął na nowo spacerować po pokoju. Właściwie czego mu żal? Tego cichego i miłego domu, do którego się przyzwyczaił. Czy nie ma on już prawa do własnego szczęścia? Liczy przecież dopiero czterdzieści pięć lat. Czterdzieści pięć lat u mężczyzny — to nie starość Anka. Zdawało mu się, że ją kocha, dopóki nie poznał Lucji. Życie u boku Anki dało mu wiele spokoju i zadowolenia. Anka była bardzo dobrą żoną. Pamięta o tych wieczorach zimowych w czasie których siadywali przy kominku, gawędząc długie godziny. — Opowiadał jej o swoich sukcesach i troskach, a Anka tak go doskonale rozumiała. To było bardzo miłe i był jej wdzięczny. Ale czy to jest miłość i czy to jest szczęście? Anka była młodszą od niego o trzy miesiące, a Lucja była wcieleniem młodości. Liczyła dwadzieścia cztery lata, była smukła i ładna. W czasie rozmowy z nią nie siadywali przy kominku. O, nie!

Lucja była od dwóch lat rozwiedziona i kochała go, skoro zgodziła się z nim razem wyjechać w świat. Żadne inne względy nie mogły grać roli. Lucja by-

ła niezależna i bogata.

Feliks spojrzął na zegarek. Jeszcze tylko kwadrans czasu. Akurat tyle, aby napisać pożegnalny list. W chwili, gdy siadał ponownie do biurka, spojrzenie jego padło przypadkowo na duże lustro na ścianie. Wzrok jego przykuło srebrzące się na prawej skroni, pasmo siwych włosów. Feliks odwrócił wzrok i rozpoczął list. „Moje, drogie dziecko...

Lucja nosiła suknię barwy kwiatów cyklamenu. Pokój hotelowy w którym mieszkała, przesiąknięty był subtelną wonią jej sukien. Feliks tulił jej chłodną rączkę do swoich ust. Tak, miał rację, opuszczając Ankę. Lucja krzątała się po pokoju, czyniąc ostatnie przygotowania do podróży. Pięć kufrow stało już zapakowanych i gotowych do drogi. Pakowała teraz wieczorowe toalety. Ile ich jest?.. myślał Feliks, siedząc wygodnie w głębokim fotelu. Czerwona, żółta, fioletowa... Im dłużej Lucja krzątała się, układając suknie do kufra, tem więcej ich przybywało. Leżały na wszystkich krzesłach, łóżku i stole. Feliks czuł, że drobne krople potu występują mu na czole. Kiedy się to nareszcie skończy i kiedy Lucja będzie gotowa? Za parę minut Anka wróci z teatru i przeczyta jego pożegnalny list. Poruszona, przybiegnie może do hotelu i zechce się z nim widzieć? Feliks zwierzył się ze swych obaw Lucji, ale Lucja roześmiała się tylko i powiedziała mu, że jest pantoflarzem. Po chwili, jednak, zadzwoniła na boya i wydała mu polecenie:

„W razie gdyby ktoś o mnie pytał, proszę powiedzieć, że przed chwilą wyjechałam. A za dziesięć minut, auto niech czeka przed bocznym wyjściem”. Po wyjściu boya, przekreśliła klucz w zamku.

Lucja rozpoczęła swoje codzienne ćwiczenia gimnastyczne. Tylko kilka przysiadów. Czyniła to co wieczór. „Lucja się nigdy nie zastarzeje i nigdy nie będzie miała siwych włosów, myślał sobie Feliks”. Swoją podróżną czapkę nasunął on mocno na prawą skroń. Nie chciał, żeby Lucja zauważyła srebrne pasmo. Dziwna rzecz, mimo, że Feliks zasadniczo nie miał żadnych sekretów przed Lucją, nie mówił jej nigdy dotąd o swoim wieku. „Ciekaw jestem, czy Lucja wie ile mam lat?” myślał Feliks.

Siedząc w aucie przytulili się do siebie i Lucja zaczęła go całować. Ach, jak ona całowała...

W kabinie pasażerskiego samolotu byli zupełnie sami. „Kochanie, czy my naprawdę jedziemy razem do Wenecji?” Główna Lucji spoczywała na jego ramieniu. Godzinę, dwie, siedzieli tak przytuleni. Oddech Lucji stał się głęboki i regularny. Co za cudowne uczucie trzymać w ramionach to śpiące dziecko.

Pod nimi uciekał świat. Zielone łąki i srebrna szczyty Alp.

Samolot czynił przygotowania do lądowania. Nagły wstrząs obudził Lucję. Wzrok jej spoczał na jego prawej skroni. Napewno zauważyła srebrne pasmo, troskliwie ukrywane pod czapką podróżną...

Lucja zaczęła się śmiać szczerze i głęboko, jak wówczas w hotelu, gdy powiedziała do niego „pantoflarz”. Później zostało wszystko zapomniane.

Na pokładzie małego parowca siedział Feliks i Lucja, a naprzeciw nich zajął miejsce jakiś włoski oficer. Jak on bezczelnie przyglądał się Lucji. Jemu i Lucji. Feliks zauważył, że Lucja odwzajemnia te spojrzenia. Aby nie patrzeć na zdradę ukochanej, odwrócił wzrok. Na szczęście dojechali już do Wenecji.

Na Piazza san Marco w kawiarni Florian siedzą przy małym stoliku Feliks i Lucja. Lucja wygląda jak zjawisko w wieczorowej sukni. Jeszcze nigdy nie była tak piękna, jak dzisiaj. Do stolika zbliżył się ów włoski oficer ze statku. Skłonił się głęboko, prosząc Lucję do tańca. Lucja zgodziła się. Tańczyli przez całą noc. Feliks czuł, że wszystkie jego włosy, poczynają siwieć...

Nagle rozległ się ostry dźwięk dzwonka. Raz i drugi. O, Boże, przecież to dzwonek Anki. Feliks rozejrzył się dookoła siebie. Nie był wcale w kawiarni Florian w Wenecji. Siedział przed swoim biurkiem na którym leżał niedokończony list: „Moje, kochane dziecko...” Do pokoju weszła Anka.

— Przeszkodziłam ci, kochanie? Byłeś zajęty? Służba zawsze zasuwa bezpiecznie i nie można się dostać do mieszkania. Tak źle wyglądasz, — powiedziała, patrząc troskliwie w jego twarz. Masz jakieś zmartwienia?... — Feliks uśmiechnął się. — Kłopoty? Nie. — Po czym zbliżył się do Anki i pieszczotliwie objął ją w pól. — Jesteś zmęczona Anko? A może możesz mi poświęcić chwilę czasu? Usiadziemy i porozmawiamy trochę. Feliks przysunął do kominka dwa wygodne fotele i na jednym z nich usadowił łagodnie dobrą i czułą Ankę.